Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 15

Kraków-Lwów, 11-go kwietnia 1937 r.

Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2,50 zł.
„ półrocznie . . 4,50 zł.
„ rocznie . . . . 8 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Wydanie drugie po konfiskacie

Jak brzmi podanie wzniesione do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

w sprawie Racławic

Zarząd Wojewódzki Stron. Ludowego prosi Ministerstwo Spraw Wewnętrznych o zezwolenie na urządzenie patriotycznego obchodu ku uczczeniu rocznicy bitwy Racławickiej.

Uroczystość odbędzie się w dniu 18 kwietnia br. w okolicy Racławic w gromadzie Janowiczki, na polach zwanych Zamczysko u stóp kopców ku czci bohaterów z r. 1794. —

Program uroczystości:

Przymarsz uczestników z powiatów w pochodach z orkiestrami i sztandarami na miejsce uroczystości Zamczysko — między nimi delegacyj z Małopolski, Szlakiem Kościuszki na trasie Kraków — Luborzyca — Koniusza — Racławice. —

2. Msza polowa o godzinie 10-ej.
3. Zgromadzenie publiczne:
   a) okolicznościowe przemówienie,
   b) deklamacje i śpiewy,
   c) oddanie hołdu bohaterom powstania Kościuszkowskiego,
   d) zakończenie uroczystości przemarszem uczestników przed sztandarami.
4. Na uroczystość przybędą chłopi okolicznych powiatów woj. kieleckiego oraz z innych województw.
5. Tak na miejscu uroczystości jak również w czasie pochodu na miejsce uroczystości, czuwać będzie nad porządkiem zorganizowana straż porządkowa Stron. Ludowego, której odznaką będzie zielona opaska z napisem: Stron. Ludowe — „Straż porządkowa".

Przedkładając powyższy program uroczystości prosimy:

a) o udzielenie zezwolenia na odbycie uroczystości i zgromadzenia,
b) udzielenie zezwolenia na pochody grup uczestników ze sztandarami i muzyką,
c) udzielenia zezwolenia na organizowanie banderii konnej.

Ponadto Zarząd Woj. S. L. prosi o udzielenie zezwolenia na urządzenie zbiórki publicznej w czasie uroczystości, z której cały dochód przeznaczony będzie na ufundowanie żywego pomnika uczczenia Bartosza Głowackiego w Racławicach w postaci męskiej szkoły rolniczej lub innej instytucji oświatowej.

Prosimy o rychłe zezwolenie ze względu na znaczną ilość prac przygotowawczych, które muszą być wcześniej wykonane.

Podpisani liczą, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uwzględniając patriotyczny charakter tej uroczystości, zwłaszcza pożądanej w dzisiejszym czasie dla podkreślenia gotowości chłopa do obrony państwowej, odniesie się zarówno do przygotowań jak i samego przebiegu uroczystości z największą życzliwością". —

Po dziesięciu miesiącach śledztwa...

Znany działacz Str. Lud. i Zw. Mł. Wiejskiej na terenie pow. ropczyckiego Mikrut Jan został zwolniony po 10-ciu miesiącach śledztwa z więzienia w Tarnowie. Śledztwo zostało umorzone.

Mikrut Jan został aresztowany rzekomo za robotę wywrotową. (?)

Po kursie Zw. Mł. Wiejskiej jaki odbył się w lutym ub. r. w Bobrowej, Mikrut Jan przedsięwziął ruchliwą działalność, organizując Zw. Mł. „Znicz" i koła Str. Lud. Wygłaszał referaty o agraryzmie i spółdzielczości a więc zgodnie z założeniami ideowymi Zw. Mł. i programem Str. Lud.

Dążył do wytworzenia samodzielnej siły chłopskiej, przeciwstawiając się publicznie wszelkim koncepcjom obcym.

Dziesięć miesięcy szukano dowodów winy... Warunki pracy politycznej i społecznej w pow. ropczyckim są nadto znane — szkoda więc pisać — chyba tylko tyle, że tu szczególnie każdy komendant P. P. jest dyktatorem „swojego" rejonu i jako taki jest „kompetentnym" w ocenie, kogo posłać do Berezy a kogo do więzienia.

Co to wszystko znaczy

Dnia 1 kwietnia br. ludność powiatów: Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Rzeszów, Tarnobrzeg i sąsiednich, została zaintrygowana widokiem silnych patroli policyjnych na wszystkich drogach wiodących do miast powiatowych. W samych miastach publiczność z zadziwieniem i niepokojem obserwowała przeciągające ulicami zwarte oddziały policji, wyposażone w najrozmaitszy sprzęt bojowy — nie wyłączając karabinów maszynowych. Jak następnie okazało się, to w powiatach tych zostały skonsygnowane oddziały policji, ściągnięte z różnych województw w ogólnej liczbie około 3000 ludzi.

Nadzwyczajne wzmocnienie stanu i działalność patroli policyjnych nadaje tej części kraju wygląd stanu wyjątkowego i według krążących pogłosek faktycznie oczekiwane są wiadomości o ogłoszeniu stanu wyjątkowego. Według innych wersji siły te użyte zostaną do naprawy dróg, które w tych powiatach są fatalne.

Przyczyna tych zarządzeń pozostaje według domysłów w związku z anonimowymi ulotkami, nawołującymi do zbrojnego targnięcia się na władze, a które to ulotki w tygodniu przedświątecznym w tysiącach egzemplarzy zalały powyższe powiaty.

Pojawienie się policji wywołało zrozumiałe zaniepokojenie, iż prowokacja zaczyna działać.

Wprawdzie w powiecie jarosławskim część rolników i prawie wszystkie dwory wysunęły żądanie podwyżki cen mleka, o czym powiadomiono starostę jarosławskiego, to jednak akcja ta, jako ściśle gospodarcza w najmniejszym stopniu nie mogła spowodować zakłócenie normalnego biegu życia. W powiatach sąsiednich sprawa ta w ogóle nie miała miejsca.

W artykule p. t. **„Prowokacja“** wyraziliśmy zdanie o niepoczytalnych usiłowaniach autorów ulotki. Jakkolwiek z natury rzeczy nie mieliśmy tak pełnego wglądu w plany i przygotowania zbrodniczej szajki, jak to zapewne miały powołane do tego władze — to jednak znając gruntownie stan umysłów, wyrobienie organizacyjne i wielkie poczucie obywatelskie chłopów — byliśmy zupełnie spokojni, iż prowokacja nie dopnie celu. Przewidywania nasze znalazły pełne potwierdzenie, albowiem ani organy policyjne, ani sądowe nie miały okazji do jakiejkolwiek interwencji.

Obecne zarządzenia władz może otworzą oczy pewnym nowotworom politycznym i pouczą je, że zabawa z ogniem jest rzeczą bardzo niebezpieczną.

Skutki przestępczej ulotki dla Stronnictwa Ludowego są wręcz przeciwne, aniżeli spodziewali się ich twórcy. Jednak dla władz, które nie potrafiły w zarodku przytłumić zbrodniczej akcji, obecny stan rzeczy jest niewątpliwie kłopotliwy. Teraz pozostają dwie możliwości: albo autorzy ulotki i kierownicy akcji, która mogła wstrząsnąć podstawami państwa zostaną wykryci — albo też mimo zaangażowania olbrzymiego, nigdy jeszcze w tut. powiatach nie widzianego aparatu policyjnego — skończy się na kompromitacji.

Sprawy tej nie spuścimy z oka i z całą bezwzględnością dążyć będziemy do ujawnienia i zniszczenia agentur, działających na szkodę społeczeństwa i podrywających powagę państwa.

Kronika Kielecka

WIĘKSZE ZEBRANIA Str. Lud. W OLKUSKIEM.

Na terenie pow. olkuskiego odbyło się w dniach 17, 18 i 19 zm. szreg konferencyj, oraz **trzy większe zebrania Stronnictwa Ludowego, a to w Sułoszowej, Rodakach i Łanach Wielkich,** na których omówiono sytuację polityczną i najważniejsze zagadnienia gospodarcze i organizacyjne. — Referował **Czesław Poniecki** z Kielc.

Mimo, że zebrania te odbywały się bez uprzedniego zawiadomienia, **cieszyły się wielką frekwencją.** Nastrój na wszystkich zebraniach był wspaniały. **Chłopi wszędzie wypowiadali się przeciw deklaracji p pułk. Koca.**

KURS S. L. W GOLENIOWACH POW. WŁOSZCZOWA.

W dniu 20 marca br. odbył się jednodniowy kurs polityczny S. L. w **Goleniowach,** na którym wykładał **Czesław Poniecki** z Kielc.

Zebrani oświadczyli, że jedyną organizacją wyrażającą prawdziwe dążenia i nastroje chłopskie jest Stronnictwo Ludowe. **Wszelkie zakusy zmierzające do osłabienia i rozbijania jedności ruchu ludowego spotkają się ze zdecydowaną odprawą chłopów.** Próby p. pułk. Koca, napewno wsi włoszczowskiej już nie zaszkodzą. P. Waleron może sobie zapisywać całe szpalty swego „Sztandaru“ — ale to też rzeczywistość, że chłopi czekają na niego z cepami, wcale nie zmieni!

Po wyczerpaniu porządku obrad i odśpiewaniu hymnu partyjnego, prezes pow. **Stefan Pasek** kurs rozwiązał — wzywając obecnych do wytrwałej i ofiarnej pracy organizacyjnej.

KURS S. L. W PIŃCZOWIE.

Aresztowanie działaczy ludowych z prezesem pow. **Kazimierzem Bochnią** na czele, nie zatamowało pracy organizacyjnej na terenie powiatu pińczowskiego. Ruch ludowy jest już za silny, by miał się skończyć z zamknięciem kilku działaczy w powiecie. Miejsce uwięzionych, zajęli nowi liczni bojownicy idei ludowej.

W dniu 21 marca br. odbył się w **Pińczowie** jednodniowy kurs polityczny Stronnictwa Ludowego, dla północnej części powiatu, na który przybyło około 80 działaczy. Kurs prowadził Czesław Poniecki z Kielc.

Po referacie politycznym zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucje następującej treści:

1) Zebrani chłopi na kursie S. L. w Pińczowie, wypowiadają się kategorycznie przeciwko deklaracji p. pułk. Koca i oświadczają, że od swych żądań wyrażonych w programie S. L. i uchwałach kongresu nie odstąpią.

Po wyczerpaniu porządku obrad, przewodniczący dr. Adamski kurs rozwiązał.

Przeciw prowokacji

W dniu 4 bm. odbył się przy wypełnionej sali „Sokoła“ w Przeworsku Powiatowy zjazd delegatów o godz. 10 rano. W prezydium zasiedli prezes pow. dr. Jedliński, wiceprezesi Franciszek Słysz z Nowosielec i Wojciech Ochyra z Rozborza, sekr. Józef Piestrak z Grzęski i skarbnik Józef Pawłowski z Przeworska. Referat polityczny wygłosił p. kpt. Schram, **który równocześnie omówił sprawę znanej prowokacyjnej ulotki nawołującej do zbrojnego wystąpienia przeciwko władzom państwowym.** Na temat ulotki i skonsygnowania bardzo silnych oddziałów policyjnych wywiązała się ożywiona dyskusja w której wzięło udział szereg mówców, m. in. Golonka z Pantalowic, Kojder z Grzęski, Świetlik ze Sieteszy, Piestrak i Waśniewski z Grzęski, Sliwa ze Studziana, Szpyłek z Białobok, Cużytek z Nowosielec i inni. Wszyscy wyrazili jednomyślnie zaufanie dla swoich przywódców, będących przedmiotem oszczerczej ulotki, napiętnowali zbrodniczą działalność autorów ulotki i bardzo zdecydowanie wypowiadali się na temat obietnic pana Koca. **W czasie zebrania wezwany został do starostwa prezes powiatu, gdzie p. starosta przeworski osobiście zakomunikował mu, że władze ministerialne zakazały urządzania uroczystości racławickiej.**

Uchwalono jednomyślnie rezolucje:

1. Przeciwko ruchowi chłopskiemu ostatnio skierowane zostały wzmożone ataki i prowadzoną jest nieprzebierająca w środkach walka. Jako sposób walki użyte zostały anonimowe ulotki, wymierzone czy to przeciwko Wiejskiemu Uniwersytetowi nowemu, jego kierownikom, czy też dr. Jedlińskiemu lub innym działaczom. Treść tych ulotek i forma ubliża pojęciu jakiejkolwiek kultury, etyki i honoru, a stara się podważyć zaufanie do ruchu chłopskiego i jego działaczom, sprowokować chłopów do wystąpień sprzecznych z prawem i wytycznymi działaniami ruchu chłopskiego.

Zjazd delegatów S. L. jak najmocniej potępia tego rodzaju niegodne metody walki, oświadczając, że z wytkniętej drogi o prawa obywatelskie dla chłopów zepchnąć się nie damy, a odpowiedzią naszą na ataki będzie wzmożona działalność chłopska na wsi polityczna, społeczna i gospodarcza.

Najbliższy Zjazd powiatowy zapowiedziano na dzień 6 maja br.

Zjazd wykazał wspaniały rozwój i organizację wzorową S. L. w powiecie przeworskim.

Józef Piestrak, sekretarz.

Co piszą inni?

Stosunki na ziemiach wschodnich

Z powodu likwidacji „ukraińskiego narodowego ruchu kozackiego“ (Unakor) pisze „Warsz. Dziennik Narodowy“:

„Trudno w tej chwili, kiedy śledztwo jest jeszcze nie ukończone, ocenić siły organizacji „atamana“ Wołoszyna. Jeśli jednak w powiecie horochowskim, mniejszym i słabiej zaludnionym od innych, należało do niej 700 ludzi, jeśli podczas rewizji znaleziono duże zapasy broni i amunicji, jeśli wreszcie, przy likwidacji spisku władze bezpieczeństwa natrafiły na czynny opór, wskutek czego poległ starszy posterunkowy B. Polak, można wnosić, że siły jej były pokaźne, zasięg zaś wpływów bardzo znaczny.

O niepokojącej sytuacji na Wołyniu pisaliśmy już oddawna. Pisała o tym zresztą cała niezależna prasa polska. Mimo to szczegółowe oświetlenie stosunków, panujących na Wołyniu, spotykało się niemal zawsze z dużemi trudnościami.

Odnosiło się wrażenie, że Wołyń jest traktowany jak jakaś ferma doświadczalna, na której w tajemnicy hoduje się nową odmianę polityki kresowej.“

Warto podkreślić, że Wołyń należał do dzielnic najbardziej „państwowotwórczych“. W r. 1928, 1930 i 1935 — zawsze sanacja odnosiła tam świetne zwycięstwa. W takim np. powiecie horochowskim ludność tłumnie i spontanicznie głosowała na B. B. W. R. Teraz się okazuje, jaka jest wartość statystyki głosów sanacyjnych.

„Jutro“ zwraca uwagę na odezwę Polaków obrządku unickiego, zamieszczoną w miesięczniku „Grekokatolik“:

„Imieniem półmilionowej polskiej grupy greko-katolików diecezyj: przemyskiej, lwowskiej, stanisławowskiej i Administracji Apostolskiej Łemkowszczyzny, zwracamy się do naszych Najprzewielebniejszych Księży Biskupów a w pierwszym rzędzie do Jego Ekscelencji księdza metropolity hrabiego Andrzeja Szeptyckiego z gorącą prośbą i petycją o łaskawe polecenie swoim podwładnym księżom proboszczom, by zechcieli zastosować się do życzeń swoich parafian polskiej narodowości, w szczególności, by usunęli niezwłocznie nasze narodowe i językowe upośledzenie w cerkwi, prowadzili ściśle według procentu narodowościowego (zgodnie ze statystyką) polskie kazania w cerkwiach tych parafii, gdzie znajduje się większość greko-katolików Polaków. Tam zaś, gdzie polsko-języczna ludność greko-katolicka znajduje się w mniejszości, by dla niej choć kilka razy w miesiącu głoszono w cerkwi polskie kazania, i nabożeństwa dodatkowe, oraz także polskie urzędowanie w gr.-kat. urzędach parafialnych“.

Słusznie zaznacza „Jutro“, że nie wolno utożsamiać obrządku z narodowością.

Echa katastrof kolejowych

Po katastrofie kolejowej w Rudnikach gdyńska prorządowa „Torpeda“ zauważyła:

„Nowa katastrofa kolejowa nikogo specjalnie nie zdziwiła. Po za zabitymi i rannymi nikt nie przeżywa już więcej tych codziennych niemal urozmaiceń naszej komunikacji.

Minister Ulrych zbiera ataki wszystkich za nieporządki w kolejnictwie a były Minister Butkiewicz cieszy się, że nie odpowiada już za resort, w którym tak ładnie gospodarował.“

P. Butkiewicz nie jest bez winy, ale on nie był wszechwładny. Miał w Min. Komunikacji kilku pułkowników do pomocy. Był tam mianowicie pułk. Korninkowski, szef wydziału personalnego, był pułk .Bobkowski, znakomity narciarz i twórca kolejki na Kasprowy, byli też inni. Głos zabierał także pułk. Koc, zwłaszcza w sprawach magistrali węglowej i pożyczek na elektryfikację węzła warszawskiego, hamulce Westinghouse'a i słynne „Pyramy“. Zresztą od ustąpienia p. Butkiewicza upłynęło już tyle czasu, iż można było stosunki naprawić.

„Konsolidacja“ nie zwalnia od odpowiedzialności

W „Kurierze Poznańskim“ prof. Rybarski zajmuje się zarzutami pos. Dębickiego przeciw b. ministrowi Skarbu Zawadzkiemu.

„Nie rozumiemy, dlaczego referent sejmowy wysuwa motyw „konsolidacji narodowej“, jako powstrzymujący go od postawienia takiego wniosku. Jeżeli ktoś jest winien, to żadna „konsolidacja“ nie może go zwalniać od prawnej odpowiedzialności. Nie jest rzeczą właściwą wytaczanie zarzutów, których się nie doprowadza do końca, i udzielanie niejako amnestii przez oskarżającego.

A po wtóre za gospodarkę finansową rządu ponosi odpowiedzialność nie tylko minister skarbu. Budżet, kredyty uzupełniające, zadłużanie się skarbu, to wszystko dzieje się na podstawie uchwał Rady Ministrów. I gdybyśmy szukali odpowiedzialności, trzeba by rozszerzyć koło oskarżonych na inne jeszcze osoby, nawet na takie, które nie przyznają się do związku z przeszłością.“

Trudno też zrozumieć, dlaczego nie pisze się o innych ministrach? Np. o p. Michałowskim, protektorze Parylewicza i „arcybiskupa“ Kowalskiego.

Kłopoty „Ozonu“

Organ grupy płk. Sławka „Jutro Pracy“ zwraca uwagę, że akces do OZN zgłaszają prezesi, prezydia, zarządy, rady, a nie członkowie organizacji na zjazdach i zgromadzeniach i dlatego zapytuje:

„Czy może panowie prezesi, prezydia, zarządy, rady nie są pewni swych członków, czy może uważają, że nie ma czasu na zasięganie ich zdania?“

„Lepszym dla zasadniczego celu, jakim jest zjednoczenie narodu, będzie mniejsza ilość, ale świadomie zgłaszających akces, niż większa ilość zewnętrznie efektownych a w istocie swej żadnego praktycznego znaczenia nie posiadających zgłoszeń“.

Równocześnie „Depesza“ notuje pogłoskę, *że ci, co się zgłaszają sami, mają być mocno przez centrale OZN. przesiani, natomiast OZN. ogląda się za takimi, co się nie zgłosili, ale których możnaby wciągnąć do pracy bądź w stolicy, bądź w terenie.“*

ELEKTROWNIA W MYLOWIE. W Mylowie na Kaszubach ma być wybudowana wielka elektrownia wodna, która obsługiwać ma cztery powiaty: starogardzki, chojnicki, tucholski i sępoleński, a więc całe Kociewie i część południowych Kaszub. Badania wykazały różnicę poziomu wody Brdy pod Mylowem, dochodzącą ponad 10 m., oraz doskonały spad wody, który na sekundę wynosi 11 m. kub. wody.

SZLAKIEM KOŚCIUSZKI

Jaki był szlak Kościuszki pod Racławice?

Z Krakowa ruszył 1 kwietnia, mając tylko kilkaset żołnierza, przez rogatkę mogilską, traktem idącym na Igołomię i Koszyce. Pod Czyżynami skręcił w lewo na trakt do Skalmierza, gdzie stało wojsko rosyjskie. Tego dnia doszedł do wsi Luborzycy, (od Krakowa 16 kilometrów), gdzie złączyły się z nim ustępujące z pod Skalmierza wojska brygadierów Madalińskiego i Manżeta. Zebrało się tu razem do 4.000 regularnego żołnierza. Naczelnik stanął w Luborzycy obozem i pozostawał w nim przez 2 kwietnia.

Dnia 3 kwietnia rano ruszył dalej ku Skalmierzowi, dochodząc do wsi Koniuszy (od Luborzycy 12 kilometrów) i tu stanął na pozycji. Tegoż dnia przybyło doń 2000 chłopów (rekruta i milicji) uzbrojonych w kosy i piki, pod dowództwem braci Śląskich.

W nocy na 4 kwietnia Kościuszko nagle ruszył całym wojskiem na Rzędowice, Imbramowice, Gruszów. Tutaj (14 km. od Koniuszy) jazda polska starła się z kozakami, którzy cofnęli się ku Górze Kościejowskiej. Na prawo pokazała się inna kolumna rosyjska, ciągnąca ku Proszowicom, przez co groziło odcięcie od Krakowa. Wtedy Kościuszko zaczął przesuwać się z wojskiem w lewo na Lelowice ku Dziemierzycom (9 km. od Gruszowa) i tu przed wsią na wzgórzu naprzeciw Góry Kościejowskiej sprawił wojsko do bitwy, w poprzek drogi z Krakowa przez Słomniki do Działoszyc.

Naprzeciwko, na wyższej o wiele Górze Kościejowskiej, uszykowali się Rosjanie generała Tormasowa. Druga ich część pod generałem Denisowem poszła tymczasem na Proszowice i zbyt późno zawróciwszy na pomoc Tormasowowi, spóźniła się do bitwy.

Wsi Racławice i Janowiczki, w dole między Górą Kościejowską a wzgórzami dziemierzyckiemi, były w ręku Moskali. Chłopi stali masą w odwodzie, w dole koło wsi Dziemierzyce. Stąd Kościuszko ruszył ich kolumnami do uderzenia na atakującego go Tormasowa i jego armaty.

Po zwycięstwie polskiem Rosjanie uciekali na Górę Kościejowską i dalej do Kazimierzy). Polacy ścigali tylko po wieś Racławice, poczem w obawie przed natarciem Denisowa na wojsko pomieszane bitwą, Kościuszko odprowadził je nocą na 5 kwietnia do Słomnik.

Taki był racławicki szlak Kościuszki.

Do chłopów Małopolski Wschodniej

W roku bieżącym Polska Ludowa obchodzi manifestacyjnie rocznicę Racławic, sławnych ze zwycięstwa chłopów i składa hołd nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki — ówczesnego Naczelnika oraz Wodza i Przyjaciela chłopów, który w czasie ogólnego ucieimiężenia i niewoli społecznej ludu wiejskiego zrozumiał jego siłę i znaczenie dla państwa, okazał mu serce i życzliwość, powołał do obrony kraju i przyznał prawa obywatelskie.

Jakkolwiek zwycięskie Racławice nie uratowały przed upadkiem Polski zniszczonej doszczętnie przez samolubne rządy szlacheckie, to jednakże uratowały Jej honor i zrodziły wielką myśl — Ideę Ludową — będącą treścią życia narodu do chwili obecnej. Racławice bowiem przekazały tę wielką prawdę narodowi, że bez chłopów niema odrodzenia Polski.

Po dziesiątkach lat pracy Idea ta wydała swoje owoce.

Rok bowiem 1920 to niejako drugie Racławice, z tą już różnicą, że chłopi na wezwanie Rządu Obrony Narodowej z premierem Wincentym Witosem na czele nietylko krwią swoją obronili honor narodu, ale uratowali w zwycięskiej bitwie pod Warszawą jego byt niepodległy zagrożony najazdem bolszewickim.

Bracia Chłopi! Mamy pełne prawo moralne być dumni z przelanej krwi w obronie Polski, tym bardziej, żeśmy ją przelewali bezinteresownie. Winniśmy o tym nietylko mówić, ale przypominać w szczególności tym, którzy lekceważąc sobie wskazania dziejowe — popełniają w dalszym ciągu ciężkie błędy odmawiając równych praw masom ludowym i pozbawiając je wszelkiego wpływu na losy Polski.

W imię Racławic prowadzić będziemy nadal walkę w zwartych i solidarnych szeregach dążąc do tego, żeby Polska przepojona duchem ludowym w oparciu o prawo i sprawiedliwość społeczną weszła wreszcie na drogę prawdziwie twórczej pracy gwarantującej Jej wielką przyszłość i potęgę.

W celu zamanifestowania naszych uczuć i wyrażenia naszych postulatów, wzywamy Was wszystkich do wzięcia udziału w uroczystości

w dniu 11-go kwietnia 1937 r.
w Tarnopolu.

Jawcie się jaknajliczniej, gdyż Racławice to święto Czynu Chłopskiego naszych przodków, których winniśmy uczcić i hołd ich pamięci złożyć!

Niech żyje Polska Ludowa!

Za Komitet Organizacyjny:
Ks. Józef Panaś, F. Murmyło, W. Zaręba, S. Kordek, S. Sapyta, J. Wróbel, Dr. J. Poznański, H. Skrzypek, J. Mądrzak, F. Maślanka, A. Musiał, J. Laskowski, S. Malec, I. Kominek, A. Suwaj, P. Danyluk, J. Moskal, J. Gemza.

Czy w Sandomierskim
obowiązuje ustawa o zgromadzeniach?

W dniu 14 marca br. trzej działacze ludowi z powiatu mieleckiego a to p. Jan Błachowicz, p. Michał Zięba i p. Władysław Schwakopf udali się do gromady Młokoszyn w powiecie sandomierskim, celem urządzenia tam zebrania ludowego.

Na zebranie to przybyło około 20 osób. Po wyborze przewodniczącego, przystąpił do referentów sołtys Józef Gołębiowski, wylegitymował ich, a następnie zapytał, czy mają zezwolenie ze starostwa, względnie od policji na urządzenie zebrania. Kiedy referenci wytłumaczyli sołtysowi art. 18 ustawy o zgromadzeniach, dowodząc, że na zebranie osób znanych przewodniczącemu, w lokalu zamkniętym, nie potrzeba żadnego zezwolenia władz, sołtys oświadczył im, że „wyszła nowa ustawa, która zabrania takich rzeczy", a dalej chciał zabrać dowody osobiste wymienionym.

Kiedy zainteresowani nie pozwolili sobie na zabranie dowodów osobistych, sołtys oświadczył, że idzie po policję, co też uczynił.

Po wyjściu sołtysa zaczął przemawiać p. Zięba a później p. Schwakopf.

Po jakimś czasie wkroczyli na salę posterunkowi P. P. N. 425 i Nr. 355 a z nimi sołtys, wylegitymowali Błacha, Ziębę i Schwakopfa, późniejszego przewodniczącego. Następnie policja stwierdziła, czy zebranie odbywa się formalnie. Przewodniczący znał każdego z obecnych osobiście. Policja spisała rodowody wszystkich zebranych i oświadczyła, że zebranie jest nielegalne, wobec czego rozwiązuje go. Błachowiczowi, Ziębie, Schwakopfowi policja oświadczyła, aby następnego dnia udali się do starosty w Sandomierzu, celem uzyskania zezwolenia na odbywanie zebrań, gdyż inaczej bez zezwolenia starosty zebrań nie wolno urządzać.

Gdy następnego dnia wymienieni zgłosili się dostarosty dr. Leona Polanowskiego, ten radził im, aby wnosili zgłoszenia na dwa dni przed zebraniem, na co starosta odpowie, czy zezwala na zebranie, czy też nie. Wychodzących z budynku starostwa posterunkowy Nr. 355 zabrał do komisariatu pow. P. P., gdzie przytrzymanym zakazano ze sobą rozmawiać, poczem komisarz P. P. przesłuchał każdego z osobna, legitymując przytem przytrzymanych. Następnie przytrzymani zostali przesłuchani przez starostę, a później przez referenta do spraw karnych, który badał nietylko dowody osobiste, ale i legitymacje stronnictwa, upoważnienia do pracy organizacyjnej. Po dłuższym czekaniu na kurytarzu wezwano aresztowanych do kancelarii, gdzie odczytano im wyrok, mocą którego Michał Zięba został ukarany grzywną 50 zł., z zamianą w razie nieściągalności na 20 dni aresztu, Błachowicz Jan grzywna 30 zł. lub 7 dni aresztu, Władysław Schwakopf 30 zł. grzywny lub 7 dni aresztu.

Wyroku tego zasądzeni nie przyjęli i odwołali się do Sądu Okręgowego w Radomiu. Jak wszyscy przesłuchujący tak i referent do spraw karnych radzili natychmiast jechać do domu. Nie był to rozkaz, ale „przyjacielska" rada. Referent do spraw karnych zgóry przewidywał, że Sąd okręgowy wyrok starościński zatwierdzi.

Ustawa o zgromadzeniach została uchwalona przez większość sanacyjną. Chłopi do tej ustawy się stosują — jak widzimy z wyżej opisanego wypadku — nie respektuję tej ustawy ani sołtys Gołębiowski, ani posterunkowi N. 425 i Nr. 355 — ani inni. Wobec tego powinni ponieść konsekwencje.

P. Studnicki o „Wiciach"

W ostatnim numerze „Piast" przedrukował wywody z książki p. Studnickiego, nie wtrącając się w słuszność czy niesłuszność któregokolwiek ich zdania. Zaznaczyliśmy tylko na wstępie, że p. Studnicki jest publicystą obcego nam obozu i przeciwnikiem reformy rolnej. To też rozumieliśmy, że nasi czytelnicy krytycznie przyjmą jego poglądy w rodzaju takie, jak „rozstają się różne Wici, o większym lub mniejszym podkładzie bolszewickim". Wszak dla p. Studnickiego i punkt programu Str. Lud. o zniesieniu wielkiej własności ziemskiej jest też objawem bolszewizmu.

Nie sądziliśmy, że trzeba komukolwiek czarno na białym dodawać, że przedrukowanie zdań p. Studnickiego nie oznacza wcale, jakoby redakcja z nimi się solidaryzowała. Ze źródeł doszły nas wiadomości, żi mniej wyrobieni czytelnicy mogliby ten ustęp fałszywie zrozumieć, zamieszczamy niniejsze wyjaśnienie.

Czynimy to tym chętniej, że stanego dziś lekkomyślnie lub kłamliwie przez wrogów ruchu ludowego zarzutu o rzekomym bolszewiźmie, Wici używają pewne czynniki za pretekst do prześladowania Związków Młodzieży Wiejskiej i poszczególnych jednostek w tej organizacji pracujących. Tendencyjnie się zatajać, że właśnie z szeregów Wici jak i z szpalt ich organu wychodzinajskuteczniejsza zapora przeciwko propagandzie bolszewickiej, trafiającej nieraz wcale skutecznie do organizacji młodzieży i sanacyjnej i katolickiej.

POŚREDNICY BIORĄ POŁOWĘ. Rolnicy ze sprzedanych w roku 1936 r. — 13.180.000 centnarów żyta w postaci mąki uzyskali 169 miln. złotych. Konsumenci za tę mąkę zapłacili 326.000.000 złotych. Pośrednicy i przetwórcy z tej kwoty zarobili 157.000.000 złotych. Rolnicy sprzedali 6.590.000 q pszenicy w postaci mąki, otrzymując 115.984.000 złotych, konsumenci zapłacili 234.600.000 złotych, pośrednicy i przetwórcy zarobili 118.000.000 złotych. Na bydle rogatym zarobili pośrednicy 156 miln. złotych, na trzodzie chlewnej 261.000 złotych. Cyfry mówią już same za siebie.

ZŁOM W INDIACH DROŻEJE. Japonia jest najważniejszym nabywcą złomu żelaznego w Indiach Brytyjskich. Złom ten skupowany jest w całym kraju i eksportowany do Japonii via Bombaj. Obecne ceny złomu w Bombaju są o 50 proc. wyższe, niż ceny z przed paru miesięcy.

Trzy wirówki za zł. 4,50

Egzekutor urzędu skarbowego w Przeworsku zajął za podatek u gospodarza Józefa Słoniny, Zająca Antoniego i Stanisława Sebzdy w Manasterzu, po wirówce u każdego z nich.

Wirówki zakupili wspomniani gospodarze po cenie 150 zł. a więc razem zapłacili za te wirówki kwotę 450 zł.

W styczniu tego roku wirówki te sprzedano za cenę 4 zł. 50 gr. Nabywcą był żyd.

Chyba fakt ten nie wymaga żadnych komentarzy.

Ludowiec z Manasterza.

Uwolnienie wybitnych działaczy ludowych

Uroczysty obchód Święta Ludowego w pow. Bocheńskim odbył się w roku ubiegłem niezwykle uroczyście przy tłumnym udziale wszystkich chłopów. Po tej uroczystości zaczęły się sypać kary policyjne i mandaty karne na wszystkich wybitniejszych działaczy. Ze wsi Świniary pow. Bochnia oskarżonych zostało cały szereg chłopów w tym wielu wybitnych działaczy, których starostwo zasądziło na 6 tygodni bezwzględnego aresztu. Oskarżeni zostali także następujący działacze:

Stanisław Kalarus, Józef Pawlik, Wacław Kurnik, Jan Małecki, Józef Gierczak, Ignacy Kaim i Franciszek Woźniak.

Wszyscy zasądzeni chłopi wnieśli odwołanie do Sądu Apelacyjnego w Krakowie i Sąd Apelacyjny po kilku rozprawach wydał w dniu 3, kwietnia 1937 wyrok, uwalniający wszystkich wyżej wymienionych oskarżonych od winy i kary nie dopatrując się w ich działalności żadnej obrazy, przepisów prawa. Oskarżonych przed Sądem Apelacyjnym bronił adw. dr. Stanisław Grodzlski.

Zgon Dr. Władysława Michejdy

We czwartek dnia 1 kwietnia zmarł w Śląskim Szpitalu w Cieszynie na udar mózgu śp. dr. Michejda Władysław, adwokat i burmistrz miasta Cieszyna w 62 roku życia. W dniu przed śmiercią t. j. 31 marca br. wieczorem brał udział w posiedzeniu na ratuszu, przy czym zasłabł i przewieziony został do szpitala gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Śp. dr. Michejda Władysław był synem pastora nawsiańskiego, seniora Franciszka Michejdy. Po ukończeniu studiów gimnazjalnych w cieszyńskim gimnazjum niemieckim i po ukończeniu studiów prawniczych pracował jako aplikant adwokacki u swego stryja, dra. Jana Michejdy w Cieszynie, po czym otworzył kancelarię adwokacką w Lwowie. Śp. dr. Michejda brał czynny udział w ruchu politycznym narodowej demokracji i z jej też ramienia zasiadł w Radzie Miejskiej we Lwowie.

Po wojnie otworzył kancelarię adwokacką w Cieszynie. W roku 1925 wszedł do Wydziału gminnego miasta Cieszyna, a po śmierci ks. prałata Londzina został wybrany burmistrzem, który to obowiązek pełnił aż do samej śmierci.

Pogrzeb ś. p. Michejdy odbył się w niedzielę 4 bm. z domu żałoby przy ul. Błogockiej.

Powrót min. Becka

Bawiący od pewnego czasu na Riwierze francuskiej minister spraw zagranicznych Józef Beck w poniedziałek powraca do Warszawy i obejmuje urzędowanie.

Powrót ten nastąpi po blisko dwu i pół miesięcznej nieobecności ministra, który bezpośrednio po styczniowej sesji Rady Ligi Narodów w Genewie zapadł na grypę i wyjechał na południe Francji, gdzie rekonwalescencja po chorobie musiała trwać czas dłuższy, tak, że powrót ministra był parokrotnie odraczany. Obecnie jak słychać, stan zdrowia ministra pozwala mu opuścić Riwierę i powrócić do Polski.

Niemieckie zbrojenia

30 miliardów marek w ciągu czterech lat

Poważny angielski miesięcznik „The Banker" poświęcił w całości styczniowy swój numer Trzeciej Rzeszy. W 17 artykułach, napisanych, jak pismo zaznacza, przez wybitnych fachowców, omawia się i analizuje **niemieckie zagadnienia wojskowe, finansowe, gospodarcze i t. d.** Numer ten wzbudził w świecie wielkie zaciekawienie, zrozumiałe głównie dlatego, że polityka Trzeciej Rzeszy nie lubi kontroli opinii publicznej i okrywa się tajemniczością. Władcom Trzeciej Rzeszy rewelacyjne publikacje musiały być bardzo nieprzyjemne i niewygodne i dlatego odebrano temu czasopismu debit w Niemczech. „The Banker" stwierdza i ocenia wyniki 4-letnich rządów hitlerowskich i dochodzi **do druzgocących wniosków.** Nie brak w Polsce ludzi, którzy zachwycają się polityką Trzeciej Rzeszy, pełni są podziwu dla jej wyników i zalecają jej naśladowanie u nas. Wszyscy nasi admiratorzy Trzeciej Rzeszy powinni przestudiować dokładnie ten numer „The Bankera".

O wysokości wydatków Rzeszy na cele uzbrojenia pisało się wiele w poważnej prasie światowej. Sumy podawane opierały się jednak na domysłach i na ogólnikowych oszacowaniach, gdyż dane urzędowe są niedostępne. Trzecia Rzesza od 1934 r. nie ogłasza swoich budżetów. Rząd niemiecki stale zaprzeczał ogłaszanym wynikom tych obliczeń. Autor artykułu o finansach niemieckich w „The Banker" **zebrał wszelkie dostępne materiały urzędowe niemieckie i na podstawie podanych w nich cyfr zestawił dochody i wydatki Trzeciej Rzeszy za ostatnie 4 lata.** Przeprowadziwszy dokładną analizę zebranych danych statystycznych wskazał źródła dochodów Skarbu Rzeszy oraz podział poczynionych wydatków na cele cywilne i wojskowe.

Wydatki wojskowe

Wydatki Trzeciej Rzeszy na podstawie tych badań przedstawiają się jak następuje:

Rok 1932-33 — 6.700.000.000 marek
1933-34 — 9.700.000.000 „
1934-35 — 12.200.000.000 „
1935-36 — 16.700.000.000 „
1936-37 — 18.800.000.000 „
(w przybliżeniu).

Wydatki budżetowe od r. 1932 do 1937 r. wzrosły z 6.700.000.000 na 18.800.000.000 mk. Dochody uzyskano przez podwyższenie podatków a przede wszystkim drogą kredytów w postaci niefundowanego długu, asygnat i weksli skarbowych. Po dokładnej analizie autor stwierdza, że wydatki na cele cywilne od 1932 r. na ogół nie wiele wzrosły i wynoszą mniej więcej 1 miliard rocznie. W rezultacie **koszty zbrojeń przedstawiają się jak następuje:**

Rok 1933-34 — 3.000.000.000 marek
1934-35 — 5.500.000.000 „
1935-36 — 10.000.000.000 „
1936-37 — 12.600.000.000 „
czyli razem za ostatnie 4 lata 31.100.000.000 mk.

W jednym z ostatnich numerów czasopisma emigrantów niemieckich **„Die Neue Weltbühne", Walter Hildebrand** również próbuje na podstawie zapewnień, że Niemcy w razie mobilizacji mogą dziś wysłać w pole 3 miliony żołnierzy, oszacować koszty zbrojeń niemieckich i dochodzi do wniosku, że **wydatki wojskowe Niemiec za ostatnie 4 lata wynoszą mniej więcej 29 miliardów,** a więc sumę zbliżoną do wyników badań autora artykułu ogłoszonego w „The Banker".

Położenie finansowe i gospodarcze

Czarodziejem, który dostarcza państwu potrzebnych środków jest władca Banku Rzeszy **dr. Hialmar Schacht.** Autor artykułu w „The Banker" **potępia jego metody finansowe, jako w najwyższym stopniu niezdrowe.** Zdaniem jego Schacht przyszłe pokolenia niemieckie obdarzył **ogromnym długiem** niefundowanym, dochodzącym do 16 miliardów mk. **Położenie finansowe Niemiec jest niezdrowe,** ale mylą się ci, którzy przepowiadają bankructwo finansowe Trzeciej Rzeszy. W normalnych warunkach, prywatni kapitaliści i prywatne banki, posiadające weksle państwowe, w razie popłochu finansowego lub politycznego przedłożyliby te weksle Bankowi Rzeszy do dyskonta i wtedy automatycznie nastąpiłaby inflacja. Ale w Trzeciej Rzeszy to niebezpieczeństwo nie istnieje, bo nie istnieje wolność gospodarcza. Wszechmocny rząd, będący nieograniczonym panem także życia gospodarczego, mógłby zdusić w zarodku takie niebezpieczeństwo. Po prostu odmówiłby dyskonta tych weksli i zamieniłby swój dług wekslowy na pożyczkę długoterminową.

Z tych też przyczyn rząd niemiecki w dalszym ciągu będzie prowadził zbrojenia, wydając dalej weksle i pokrywając w ten sposób deficyty budżetowe. Następstwem tej polityki finansowej jednak jest, że **inicjatywa prywatna w życiu gospodarczym zanika a wszechmocną staje się wola państwa, zasoby kapitału są systematycznie zjadane, poziom życia stale się obniża, a Niemcy coraz bardziej izolują się od świata.** Niedawno b. redaktor „Berliner Tageblattu" **dr. Hans E. Priester** wydał w Amsterdamie książkę pt. „Niemiecki cud gospodarczy". Autor był do niedawna współpracownikiem dr. Schachta i wtajemniczony jest w wszystkie arkany niemieckiej polityki finansowej. I dr. Priester powiada, że świetna fasada niemieckiej gospodarki jest tylko **fałszywym pozorem a podstawy jej są nader kruche.** Nie należy się jednak liczyć z bankructwem Trzeciej Rzeszy w bliskiej przyszłości. Gospodarcze źródła niemieckie nie są bowiem jeszcze wyczerpane a zdolność znoszenia nędzy wśród ludności niemieckiej, szczególnie wobec jej psychologicznych nastrojów, jest zbyt wielka. **Nieuniknione jest jednak dalsze trawienie substancji gospodarczej i dalsza pauperyzacja mas.** Wyrastają z tego nastroje, które pięknego dnia **wyładują się w jakiejś formie.** Dr. Priester więc podobnie, jak autor artykułu w „The Banker" przepowiada **zupełną pauperyzację mas, zjadanie majątku narodowego i ostateczną katastrofę.**

Nie brak u nas ludzi, którzy z podziwem patrzą na niemiecki „cud gospodarczy" i zalecają naśladowanie metod finansowych i gospodarczych Trzeciej Rzeszy. Są to poczynania w najwyższym stopniu szkodliwe.

Stan liczebny armii niemieckiej

„The Banker" poświęca wiele miejsca rozwojowi i obecnemu stanowi sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy. Na czele ich stoi **ministerstwo spraw wojskowych,** któremu podlegają osobne ministerstwa **armii lądowej, powietrznej i marynarki.** Rzesza podzielona jest terytorialnie na **13 okręgów wojskowych,** Wehrkreise. Założono **9 inspektoratów armii, a dziesiąty organizuje się dla opancerzonej dywizji.** Siły zbrojne obejmują **27 korpusów i 54 dywizje.** Przeciętny stan liczebny dywizji wynosi **12.500,** tak że liczebny pokojowy stan armii z r. 1937 ogółem wynosi **675.000 żołnierzy.** Nie jest w tym uwzględniona rezerwa. Do tej liczby doliczyć trzeba **trzy opancerzone dywizje, mające 30.000 ludzi,** oraz lotnictwo, w którym służy około **80.000 żołnierzy. Całkowity stan pokojowy armii niemieckiej wynosi więc około 785.000 ludzi.**

Autor artykułu stwierdza, że obiegające zagranicą wiadomości o postępie niemieckiego lotnictwa wojennego są przesadzone, Niemcy mają **najwyżej 3.500—4.000 wyszkolonych i zdolnych do aktywnej służby pilotów.** Pomiędzy lotnictwem a armią nie ma jeszcze potrzebnej koordynacji. Typy maszyn lotniczych nie są jeszcze tak wypróbowane i udoskonalone, aby pozwalały na masową produkcję. Trudno jest ocenić siłę liczebną rezerw na wypadek mobilizacji. Oddziały S. A., wbrew panującej opinii, nie mogą być uważane za rezerwy, gdyż nie są przygotowane do aktywnej służby. **Właściwie wchodzą w rachubę tylko te rezerwy, które zostały wyćwiczone przez Reichswehrę.** Autor dowodzi, że pierwsza rezerwa liczy 27 dywizji a druga 21, **razem więc oblicza rezerwę na 600.000 ludzi.** Druga rezerwa nie ma dostatecznej ilości oficerów, artylerii i **jednostek technicznych.** Brak oficerów odczuwa także Reichswehra. Zdaniem autora **Trzecia Rzesza mogłaby dziś wysłać w pole 81 dywizji, 3 dywizje opancerzone oraz pomocnicze formacje, razem od 1.200.000 do 1.300.000 ludzi.**

Armia niemiecka nie może dziś liczyć na zwycięstwo, jeśli się jej przeciwstawi koalicja innych mocarstw. Zdaniem autora, zadaniem Trzeciej Rzeszy jest budzić niepokój i strach przed wojną. Ten strach wyzyskuje Trzecia Rzesza, aby sobie umożliwić politykę szantażu politycznego i gospodarczego. **Dopóki mocarstwa będą tę politykę tolerować, niebezpieczeństwo wojny nie zniknie.**



Z walk na froncie Guadalajara. Odprowadzanie rannych po bitwie.

Zakupy pszenicy przez Niemcy i Włochy

spowodowały duży wzrost cen pszenicy

Analizując przyczyny ostatniej zwyżki cen pszenicy na rynku międzynarodowym, „Times" ogłasza opinię kół fachowych, które zwyżkę cen przypisują **olbrzymim zakupom, jakie ostatnimi czasy poczyniły Niemcy i Włochy.** Oba te państwa, które dążą do samowystarczalności w zakresie zboża, miały w ubiegłym roku mierne zbiory, a ponieważ nie publikują danych statystycznych, przemysł zbożowy nie orientował się, co do faktycznej sytuacji w tych krajach. Nieoczekiwane skupywanie pszenicy przez Niemcy i Włochy wywołało niespodziewaną reakcję. Wielki import, dokonywany przez te kraje, mimo wysokich cen, świadczy o **wielkich brakach, odczuwanych przez Niemcy i Włochy.** Włochy zaczęły sprowadzać większe ilości zboża z Argentyny w ubiegłym roku. Eksport zboża z Argentyny w I kwartale br. był tak poważny, że **rząd argentyński zapowiedział możliwość wydania zarządzenia, zakazującego eksportu pszenicy od końca kwietnia br.** Zapowiedź ta ze swej strony wpłynęła na dalszą zwyżkę cen.

Następnym powodem zwyżki cen pszenicy jest fakt, że nadwyżka zapasów zboża zmniejszyła się w ostatnich czasach w głównych krajach produkujących. Od dwóch lat z rzędu w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie z powodu suszy zbiory były **znacznie niższe,** niż przeciętne w latach ubiegłych. Przypuszczać należy, że **nadwyżki światowe zapasów pszenicy zupełnie znikną w lipcu br.** „Times" przewiduje, że skupywanie trwać będzie, dopóki Niemcy i Włochy nie zaspokoją swego zapotrzebowania, aby móc wytrzymać do następnych zbiorów.

Z drugiej jednak strony, zachęceni wysoką ceną, pojawiają się na rynku nowi eksporterzy pszenicy, wobec czego zapasy mogą ostatecznie okazać się większe, niż początkowo przewidywano. Tak np. Indie, które od dawna nie występowały na rynku międzynarodowym, **wywiozły ostatnio poważne ilości tego zboża.** Również sytuacja Stanów Zjednoczonych uległa zmianie. Od 1928 r. Ameryka nie dostarczała zbóż na rynek międzynarodowy, ceny amerykańskie bowiem były wyższe od cen światowych. Obecnie jednak przy zwyżce cen światowych różnica ta szybko się wyrównuje. W kołach gospodarczych oczekują z największym zainteresowaniem ukazania się 10 kwietnia oficjalnej publikacji rządu Stanów Zjednoczonych, będącej przewidywaniem t. zw. zimowych zbiorów pszenicy w Ameryce, które nastąpią z końcem czerwca. O ile widoki na bogate zbiory w Ameryce okażą się prawdziwe, a przewidywania idą w tym kierunku, to sytuacja na rynkach światowych ulegnie zmianie.

Ropa śmierci

Według wiadomości z Moskwy profesorowie Dzierżkowicz, Namietkin i Landau w laboratorium przemysłu wojenno - chemicznego wynaleźli **nowy, o straszliwych skutkach, gaz trujący pod nazwą „ropa śmierci".**

Gaz ten, będący płynem o barwie fioletowej, nawet rozcieńczony w wodzie **tamuje w zupełności działanie dróg oddechowych oraz wywołuje straszliwe oparzenia na skórze. Ziemia, skropiona nim na długi okres czasu pozostaje nieurodzajna.**

Jak wynika z przeprowadzonych doświadczeń, nowy gaz, wynaleziony w ZSRR. **przewyższa znacznie straszliwy iperyt.** Bomba lotnicza, napełniona tym gazem, w znacznym promieniu zabija wszystkie żyjące istoty oraz przemienia urodzajną ziemię w prawdziwą pustynię. Dotychczasowe maski i ubrania przeciwgazowe tylko przez krótki okres chronią przed skutkami „ropy śmierci".

Pierwsze doświadczenie z tym gazem zostało przeprowadzone **na ludziach na poligonie artyleryjskim pod Moskwą. W tym celu z więzienia w Łubiance przywieziono 4 więźniów politycznych i wprowadzono do murowanej piwnicy, gdzie następnie wrzucono ampułkę z nowym gazem. Skutek eksperymentu był piorunujący, albowiem w ciągu niespełna minuty skazańcy ponieśli śmierć.**

—— :-: ——

Ludendorff pogodził się z Hitlerem

Prasa angielska i francuska usiłuje wysnuć wnioski odnośnie wpływu na politykę wewnętrzną i zewnętrzną Rzeszy, jaki wywrzeć może **świeżo zawarte porozumienie między kanclerzem Hitlerem, a gen. Ludendorffem.**

Koła polityczne Paryża przewidują, że porozumienie to pociągnie za sobą **zasadniczą zmianę polityki niemieckiej w stosunku do Rosji Sowieckiej. Gen. Ludendorf bowiem, jak i wielu czołowych osobistości Reichswehry, jest gorącym zwolennikiem zbliżenia sowiecko - niemieckiego. W tym samym kierunku usiłuje pchnąć Niemcy również i ciężki przemysł niemiecki, wskazując na Rosję, jako niewyczerpaną skarbnicę surowców.**

Wpływ Ludendorffa na kształtowanie się przyszłej polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy może być tym większy, że według wiadomości otrzymanych z Berlina, **ma być on mianowany stałym doradcą kanclerza Hitlera w kwestiach polityki wojskowej.**

Drugą konsekwencją zbliżenia Hitlera z Ludendorffem ma być, według oceny prasy paryskiej, **pogorszenie stosunków między Niemcami a Watykanem.**

Ewentualność zerwania stosunków dyplomatycznych między Berlinem a Watykanem i ewentualnego oddzielenia Kościoła od państwa w Niemczech, przewiduje również prasa angielska.

„Manchester Guardian" pisze, że gen. Ludendorff jest głową antychrześcijańskiego ruchu w Niemczech i twórcą tezy, że chrześcijaństwo jest swego rodzaju chorobą, która tłumi siły żywotne narodu niemieckiego. **Głównym punktem zbliżenia gen. Ludendorffa do hitleryzmu jest wspólna nienawiść do Kościoła chrześcijańskiego w ogóle, a specjalnie do katolicyzmu.**

WZROST PRZEWOZÓW KOLEJOWYCH. W porównaniu z okresem stycznia i lutego ub roku przeciętne dzienne naładowanie, przyjęcie i tranzyt wagonów na P. K. P. zwiększył się w marcu o 1.629 wagonów.

WSPÓŁPRACA IMPORTERÓW ZŁOMU. W dniu 9 kwietnia br. odbędą się w Paryżu narady w sprawie dalszej współpracy państw, zainteresowanych w imporcie złomu żelaznego. Do państw tych zaliczyć należy Niemcy, Anglię, Włochy, Polskę i Czechosłowację. Porozumienie tych państw ma na celu organizację importu złomu i uskutecznianie wspólnych zakupów na rynku światowym. Inicjatywa ta zmierza do przeciwdziałania nadmiernym cenom złomu, uregulowania podaży tego surowca i podziału zapasów pomiędzy poszczególnych członków porozumienia na podstawie specjalnego klucza.

Bezimienni bohaterzy

Zapomniany epizod chłopskiej wojaczki

Poniżej zamieszczamy w wyjątkach reportaż, jaki nakazał się w I. K. C. pióra T. Opioły, a który niewątpliwie zainteresuje naszych czytelników. (Przyp. Red.)

Prawie z tak wielką radością, jakbym jechał do Nowosielec, wybrałem się do **Nakła**, by zobaczyć nadnoteckie pola i osady, a wśród nich wyszukać Dąbki i wziąć stamtąd **grudkę ziemi na kopiec Michała Pyrza.**

Jadąc **od strony Gniezna, kolebki królów i książąt Piastowych,** wertuję wspomnieniem krótkie wzmianki historyczne o tym, **co się przed pół tysiącem lat zdarzyło w Dąbkach.** I jeszcze raz odczytuję świstek papieru, na którym odpisałem sobie w bibliotece Raczyńskich **w** Poznaniu, dotyczący tego zdarzenia **ustęp z historii Długosza*).**

Kiedy sędziwy **król Władysław Jagiełło** bawił z wojskiem pod Łuckiem na Wołyniu, rozprawiając się ze zbałamuconym przez Krzyżaków bratem Świdrygiełłą, **wielki mistrz krzyżacki Russdorf zerwał poprzednio z Polską zawarty pokój i dnia 17 sierpnia 1431 r.,** wypowiedziawszy wojnę, **już 28 sierpnia wtargnął na czele armii krzyżackiej od strony Malborga w granice Polski.** Hordy krzyżackie stratowały bezbronne **Kujawy i ziemię Dobrzyńską, tzw.** Krainę, spaliły **Nowy Toruń, Inowrocław i Włocławek, z niezwykłym okrucieństwem mordując tysiące ludzi,** wlokąc do niewoli, dziesiątki tysięcy krów i wszelakiego bydła uprowadzając.

Oto teraz przeczytajmy **z Długosza:**

„Wojsko inflandzkie, któremu przywodził **Teodoryk Kroe,** marszałek, z innymi komturami Inflant, **a Jodok v. Hogerkerche,** rodem z Bawarii, komtur Tucholski, jako miejsce świadczy, w powrocie służył za przewodnika, **oddzieliło się od mistrza Pruskiego,** a jakby nie dość jeszcze spełniło srogości, **wtargnęło do tej części Królestwa, którą Krajnem zowią,** aby ją złupić i spustoszyć.

Już **wielu z rycerstwa Kujawskiej i Dobrzyńskiej ziemi,** przemieniając konie, wracało śpiesznie do swych popalonych domów, a żal wzbudzony już wcześnie wiadomością **o popełnionych przez Krzyżaków okrucieństwach powiększał widok dymiących się pożarów wiosek.**

Zaczem **Jan Jarogniewski, Bartosz Wissenburg i Dobrogost Koliński, dzielni i żwawi** rycerze, **wziąwszy z sobą gromadę zebranego chłopstwa, poszli w pogoń za Inflanckiem wojskiem i doścignąwszy je w pobliżu Nakła, nad rzeką Wierszą, na polach wsi Dąbki,** w czwartek przed dniem Podwyższenia Św. Krzyża, z najgorętszym zapałem, jaki w ich sercach święta obudziła żałość i oburzenie, **uderzyli na Inflantczyków,** przelękłych i niepomałn zdziwionych, skąd tak niespodziewane wypadło na nich wojsko..."

Dalej czytamy:

Ale oto dojechaliśmy **do zabudowań folwarku Dąbki,** będącego własnością p. Konstantego Bnińskiego ze Samostrzela. Tylko dzięki grzeczności jego rządcy mogłem się tu wśród roztopów dostać bryczką dworską.

Jedziemy właśnie lasem, gdzie pradziadki dzisiejszych dębów i sosen były niemymi świadkami chłopskiego zwycięstwa. Droga polna jest piekielnie rozmokła i woda aż furczy bruzdami. Zjeżdżając ze wzgórza na łąki, rozpostarte nad Łobzonką, mam przed sobą szeroki widnokrąg z doliną Noteci i z tym miejscem, gdzie do niej wpada Łobzonka.

Tu niechybnie, a nie gdzie indziej „wojsko inflandzkie" musiało stanąć obozem, by mieć pod ręką wodę do pojenia tabunów zrabowanego bydła.

W tym miejscu zatem zaczął się sławny bój, rozpoczęty rycerską — jak pod Grunwaldem — **pieśnią, jak o tym pisał Długosz:**

„...**A** zaśpiewawszy ojczystą pieśń **Bogarodzica,** której brzmienia powtórzyły okoliczne lasy i pola, **mała garstka z przemożną liczbą, bezbronni z uzbrojonym ludem, wieśniacy z rycerzami,** tak mężnie i ochoczo **wzięli się do rozprawy,** iż mniemałbyś, **że to starzy wysłużeńcy z młodym i niedoświadczonym żołnierzem,** a nie gmin wiejski z rycerstwem wprawnym do boju toczyli walkę.

Nastąpiła rzeź straszna w wojsku nieprzyjacielskim, a gdy przednia straż legła **pod mieczem, pierzchnęli wszyscy Inflantczycy,** porzuciwszy obóz, z którego się bronili, **i Polakom zupełnego ustąpiwszy zwycięstwa. Uciekali w popłochu na wszystkie strony,** dokąd którego ślepy los prowadził, **a w ucieczce większej jeszcze doznali klęski,** Polacy bowiem, ścigając przerażonych, nie szczędzili miecza. **Siano ich trupem więcej, niż zabierano jeńcem** i rycerze polscy, a zwłaszcza wieśniacy, zachęcali się nawzajem, **aby krwią nieprzyjaciół obmyli krzywdy i zniewagi swoich braci i pomścili za swe spalone włości.**

Niektórzy jednak, jak to rzeczony Teodoryk marszałek, Walter v. Gelse komtur Feliński, z siedmiu innymi komturami dostali się w niewolę i wszyscy potem, prócz Teodoryka marszałka, **w Krakowie smutne ponosząc więzy, nędznie pomarli.**

Zdobyto na nieprzyjacielach **cztery chorągwie,** które na pamiątkę tak wielkiego **zwycięstwa złożono w kościele katedralnym. Polacy opanowali obóz nieprzyjacielski,** a znalazłszy w nim zdobycz ogromną wielce się łupami wzbogacili.

Poległ między innymi rzeczony Jodok komtur Tucholski, który był z swoim ludem przyłączył się do Inflantczyków dla powiększenia ich wojska. Ponieważ zaś wszyscy Inflantczycy po swej porażce i ucieczce, miejsca i mowy polskiej nieświadomi, **pokryli się w lasach,** a błądząc po rozmaitych manowcach i bezdrożach **uskwierali z głodu i zimna,** przeto wieśniacy **przez długi** czas czynili na nich obławy i zabijali ich, albo brali w niewolę..."

Na widnokręgu po prawej stronie widać dużą **wieś Osiek,** trochę w bok Karolewo, Konstantynowo, Wiernowo, małe wioski chłopskie. Głębiej za lasem majaczą **wieże Wyrzyska.**

Dojeżdżamy do mostku na Łobzonce, skąd jak na dłoni widzi się całe pobojowisko. W zeschłych szuwarach skrzeczy jakaś gadzina skrzydlata, a tuż przy moście dwaj mieszkańcy Osieka łowią sobie rybki na wędce, ale nic dotąd nie ułowili. **Pytam rybaków:**

— **Czy wiecie, mościewy, co tu zaszło na tych łąkach?**

Gdzieżby wiedzieli! Dowiadując się jednak potrosze, poważnie kiwają głowami i przytakują z dumą:

— Cie, cie — któżby to mógł wiedzieć...

DLACZEGO NIE PAMIĘTAJĄ?

Jestem mocno zafrasowany. Jak to? To **w Nowosielcach, stary Mateusz Mroszczyk, kiedy opowiadał mi o Michale Pyrzu i o Tatarach, choć już wtedy 300 lat minęło od tej wojaczki,** potrafił wymienić dokładnie, jaki kapelusz miał na głowie oficer tatarski, gdy pod wały kościelne podchodził, **to w Nowosielcach każde dziecko wie z miejscowej tradycji, jak to wtedy bywało, a tu na polach jeszcze sławniejszego zwycięstwa nikt nic nie wie o nim i nawet się tego nie wstydzi?**

Jestem zafrasowany i myślę sobie, że tradycja ludowa mogła się utrzymać tylko tam, gdzie żyje chłop osiadły, dawniej na pół-swoim gruncie, z którego odrabiał pańszczyznę, a od **kilku pokoleń na własnej roli,** a natomiast tradycja rwie się i ginie tam, gdzie nie chłop-gospodarz, tylko służba folwarczna siedzi, z **folwarku na folwark w ciągu wieków często przerzucana** i nie tyle glebae„ lecz jej domini ad scripta.

Czas nagli i niesposób dochodzić, jak się to stało, że **tradycja zwycięstwa pod Dąbkami nie ostała się wśród ludu w Dąbkach i w Rudzie.** Pocieszmy się jednak, że **przed 500 laty wieść o zwycięstwie chłopów,** których wtedy co najmniej 5.000 zewsząd się tu zbiegło, **znalazła w całej Polsce radosne echo, czego dowodzi końcowy ustęp Długoszowego opisu:**

„...Gdy wiadomość o tym zwycięstwie doszła naprzód do króla Władysława, a potem do Krakowa, powstała między ludem powszechna radość, którą mieszczanie krakowscy biciem w dzwony i oświeceniem miasta uroczyście objawili.

Wojsko zaś Inflandzkie składało się z siedmiuset jezdnych rycerzy, tudzież posiłków Kurlandzkich, Świeckich, Tucholskich i Człuchnowskich i znacznej liczby piechoty. Swor komtur Osterocki, Walter komtur Dynaburski polegli. Walter Keerchdorf komtur Kurowski, Jerzy Gutshliche wójt Kokenhawski, Gehan Hande dzierżawca i Flager z Bytowa ratowali się ucieczką, a świadkami będąc zwycięstwa Polaków, nie oparli się aż w Tucholi, a stamtąd przybyli do Marienburga i oznajmili mistrzowi Pruskiemu Pawłowi Rusdorf o klęsce Krzyżaków wiadomość smutną, a na ich nieszczęście prawdziwą".

— — — — — — — — —

Jak cicho chlupoce pod mostem woda Łobzonki!

Oczyma ścigam jej umykające fale i wiem, że przez Noteć wpłyną do Wisły i spotkają się tam z wodą, która z pod **kopca Pyrzowego w Nowosielcach przez Mieczkę, Wisłok i San spływa do tej samej Wisły.**

Wpatruję się w wezbrane wiosną fale Łobzonki i myślą wracam do Nowosielec, do kopca Michała Pyrza, usypanego na pamiątkę chłopskiej wojaczki.

Czy tu, między Dąbkami a Rudą, stanie taki sam kopiec na cześć chłopskiej tradycji żołnierskiej?

*) Jan Długosz. „Dzieła wszystkie", wydane staraniem Aleks. Przeździeckiego, Kraków 1869. Tom IV, Str. 424.

HISTORYCZNY HOTEL W LUBLIŃCU



Fotografia przedstawia jeden z najstarszych domów miasta Lublińca, znajdujący się przy ul. Niedurnego. Dom ten był pierwszym hotelem gościnnym, w którym w roku 1683 nocował zwycięski król Polski Jan III Sobieski, kiedy podążał ze swą armią na odsiecz Wiednia, zagrożonego najazdem przez Turków. (p)

Sędziowie i prokuratorzy nie mogą

należeć do obozu płk. Koca

„Kurier Poznański" podaje ze Lwowa wiadomość następującą:

„Jeden z lwowskich sędziów okręgowych zwrócił się z zapytaniem do ministra sprawiedliwości Grabowskiego, czy może przyjąć zaproszenie do zarządu tworzącej się oragnizacji płk. Adama Koca. Minister, pismem z dnia 9-go marca, wyjaśnił co następuje:

„Wprawdzie „Obóz Zjednoczenia Narodowego" nie posiada do chwili obecnej statutu organizacyjnego, niemniej z istoty swej jest organizacją polityczną, co wynika zresztą z określenia w tytule deklaracji, jako ideowo - politycznej. Przeto należenie sędziów i prokuratorów do wspomnianej organizacji podpada pod zakaz art. 121 U. S. P."

W związku z tym „Kurier Poznański" pisze:

Jest to ze stanowiska prawnego decyzja jedynie słuszna i logiczna. Nad tym prawniczym rozumowaniem powinny zastanowić się **wszystkie organizacje społeczne,** które zgłaszają akcesy, chociaż nie mają prawa zajmowania się polityką i ściśle wziąwszy, **winny być za przekroczenia swoich uprawnień rozwiązane".**

SYTUACJA NA RYNKACH ROLNYCH

Na **zagranicznych rynkach** zbożowych **ruch zwyżkowy** w ubiegłym tygodniu trwał nadal. Zaznaczyć należy, że zwyżka na rynkach eksporterskich była znacznie większa, niż na importerskich. Dopóki istniały znaczne zapasy zbożowe i tworzyły się dalsze nadwyżki, dopóty eksporter musiał brać cenę, jaką mu ofiarował **importer.** Obecnie role się zmieniły i warunki swoje wyraźnie zaczyna narzucać eksporter. Tak więc dotychczas w Chicago ceny pszenicy były stale wyższe o 10—12 proc. od notowań w Winnipeg. Obecnie notowania te są o 2—3 proc. niższe. W Buenos Aires ceny są o 50 proc. wyższe od poziomu urzędowego. Rynki importerskie zmuszone są dostosowywać się do koniunktury rynków **eksporterskich, które** wyzyskując duży popyt, dążą wyraźnie do dalszej zwyżki.

Na **rynkach krajowych** panowała w zakresie zbóż **sytuacja niejednolita, raczej wszakże zwyżkowa,** z wyraźną tendencją zrównania się z poziomem na rynkach zagranicznych. Wobec wydatnego nastroju zwyżkowego na rynkach zagranicznych można oczekiwać dalszej zwyżki i u nas, zwłaszcza, że i na rynkach trzody chlewnej, o czym będzie mowa niżej, nastąpiła pewna poprawa.

Podaż zboża, zwłaszcza żyta, jest mała, częstokroć mniejsza od bieżącego zapotrzebowania. Być może, że jest to chwilowe, tak ze względu na okres poświąteczny, jak na zbliżające się siewy, kiedy rolnik nie ma czasu młócić. Jeżeliby jednak i po zakończeniu siewów podaż pozostała na dotychczasowym poziomie, to zwyżka byłaby więcej niż prawdopodobna.

Na **rynku zwierząt rzeźnych** panowała koniunktura niejednolita, dla bydła (wołów i krów) cokolwiek słabsza, dla trzody chlewnej mocniejsza. Ceny cieląt były niezmienione. — Zwyżka trzody zasługuje na uwagę nie tylko dlatego, że ma to wpływ na kształtowanie się na naszym rynku krajowym ceny żyta, ale jest też wskazówką, że sezonowa podaż wiosenna sztuk niedotuczonych, a łącznie z tym i spadek cen, nie nastąpi zupełnie. W każdym razie należy stwierdzić, że przy obecnym stosunku cen żywca i zboża opłaca się zarówno produkcja zbożowa, jak tuczenie trzody ziarnem. Reguluje to najlepiej podaż, jak ceny zbóż.

Na **rynku produkcji warzywniczej,** sytuacja nadal przedstawia się słabo. Nowaliji pojawiają się na rynku w ilości nader ograniczonej, co przy chłodnej pogodzie jest zupełnie zrozumiałe. Ceny są dość niskie, a to głównie skutkiem niepomyślnej sytuacji na rynku warzyw zeszłorocznej produkcji, których podaż skupiła się skutkiem styczniowych mrozów głównie w końcu zimy i na początku wiosny. Ceny mają tendencję raczej zniżkową.

Na **rynku jaj** panowała również tendencja słaba. Towaru eksportowego, to znaczy ciężkiego i gwarantowanej świeżości, jest mało. Ponieważ jednak skutkiem koniunktury niezbyt pomyślnej za granicą wywóz jest znacznie mniejszy niż przed paroma miesiącami, przeto eksport nie odgrywa tej roli co zwykle w zakresie kształtowania się cen. Produkcja jaj — przy tym przeważnie gorszych — na wiosnę się zwiększa, w dzisiejszych więc warunkach można oczekiwać dalszego osłabienia sytuacji.

Na **rynku ryb** ceny zniżkowały, co tłumaczy się znacznym dowozem i trudniejszym przechowaniem towaru. Od kilku tygodni podaż jest większa od zapotrzebowania.

W **zakresie masła** zmiany nie zaszły. Wobec zakończenia postu i zwiększonej produkcji wiosennej można oczekiwać zniżki, co zresztą powtarza się stale corocznie.

Z. K.

Wybuch granatu zabił dwoje dzieci

We wsi Korytnice, pow. hrubieszowskiego, dzieci bawiły się znalezionym w polu granatem, pochodzącym z czasów wojny. W pewnym momencie, wskutek rzucenia granatu na ziemię, nastąpił wybuch, który zabił dwoje dzieci, a trzecie ciężko ranił.

Cała wieś w płomieniach

31 marca b. r. o godzinie 21-ej we wsi Gniazdów, gmina Rudnik Wielki, w pow. zawierciańskim, wybuchł groźny pożar w zabudowaniach gospodarza **Jana Wrony.** Pożar powstał od zaprószenia ognia w stodole.

Dzięki sprzyjającym okolicznościom ogień przerzucił się wkrótce na sąsiednie zabudowania, to też w krótkim czasie **spłonęło około 100 zabudowań gospodarczych, w tym 18 domów mieszkalnych, 28 chlewów, 46 stodół i t. d.** Pastwą pożaru padło wiele inwentarza martwego i żywego. Wypadków w ludziach na szczęście nie było.

Akcja ratunkowa prowadzona przez kilka okolicznych straży pożarnych była **bardzo utrudniona ze względu na brak wody.**

Straty, według pobieżnych obliczeń, **wynoszą przeszło 100.000 zł.**

42 tomy aktów

obejmuje sprawa Parylewiczowej

Śledztwo w sprawie afery Parylewiczowej zostało ukończone w Wielki Piątek. Tego dnia sędzia śledczy dr. Korusiewicz przesłuchał po raz ostatni Fleischerową i przedstawił zebrane w toku dochodzeń dowody.

Sędzia Korusiewicz po ostatnim przesłuchaniu Fleischerowej przekazał akta śledztwa prokuratorowi, by ten mógł opracować akt oskarżenia. We wtorek poświąteczny sędzia Korusiewicz oraz przydzieleni mu do pomocy asesorowie przystąpili do likwidowania biura, utworzonego w związku z dochodzeniami w aferze Parylewiczowej.

Akta sprawy, przekazane przez sędziego śledczego dra Korusiewicza prokuratorowi, obejmują 42 tomy, z których każdy zawiera 200 stron pisma maszynowego. Dowody rzeczowe i załączniki pomieszczono w dwu wielkich pakach.

ZWYŻKA CEN KAUCZUKU. 25 bm. ujawniła się na giełdzie londyńskiej silna zwyżka cen kauczuku surowego. Zwyżka ta przypisywana jest zakupom spekulacyjnym, w związku z przewidywanym wzmożonym zapotrzebowaniem kauczuku przez amerykański przemysł samochodowy.

DZIAŁ KOBIET

Rzut oka na pierwszy kurs dla działaczek sekcji kobiet S. L.

Ostatni numer **„Piasta"** przyniósł wrażenia i fotografie z **pierwszego kursy dla kobiet Stronnictwa Ludowego,** dziś raz jeszcze wracamy wspomnieniem do tych miłych i pracowitych dni, które spędziłyśmy w gronie pierwszych działaczek naszego Stronnictwa.

Kurs obesłany był bardzo licznie, 70 delegatek z różnych stron kraju to dużo, wielotysięczne jednak rzesze kobiet wiejskich, które nie mogły przybyć do Krakowa chętnie pewnie przeczytają i dzisiejsze krótkie sprawozdanie z kursu, dowiedzą się o czym radziły ich delegatki.

Dnia 15 marca o godz. 11 wszystkie kursistki były już na sali wykładowej Domu Ludowego w Krakowie. Prof. **Kotowa** przywitała je serdecznym przemówieniem, życząc im, aby trudna praca polityczna, którą rozpoczynają, przyniosła piękne plony.

Pierwszą pogadankę **wygłosił** magister **Mierzwa,** malując dzieje chłopów polskich od czasów słowiańskich aż do dnia dzisiejszego. Przedstawił w swym przemówieniu swobodne życie ludu w najdawniejszych czasach, powolne wytwarzanie się przewagi szlachty i spychanie chłopa do coraz to cięższych warunków życia. Podkreślał, że ta wielka różnica między chłopem i panem, to nie jest jakieś zrządzenie Boże, tylko wynik długoletnich złych czynów ludzkich i wobec tego w ludzkiej też jest mocy zmiana tych warunków. Po omówieniu pańszczyzny prelegent przedstawił dzieje pierwszych przywódców ludowych ks. Stojałowskiego, Bojki i Stapińskiego, by wreszcie scharakteryzować wielką postać wodza i przyjaciela ludu, prezesa Stron. Ludowego Wincentego Witosa.

Po przerwie obiadowej ob. **Brzeska wygłosiła pogadankę o znaczeniu demokracji w życiu politycznym. Ustrój demokratyczny zapewnia wolność obywatelom, oraz przewagę warstwie najliczniejszej w narodzie, z tych więc powodów kobiety Stronnictwa Ludowego muszą najusilniej dążyć do realizacji ustroju demokratycznego w Polsce.** Następnie pagadanka zaznajomiła kursistki z zasadami wyborów demokratycznych, oraz ze znaczeniem konstytucji w państwie.

Następną pogadankę wygłosiła p. **Kotowa o roli kobiet w życiu politycznym. Wyjaśniła obywatelkom, że nie trzeba nawet czynnie pracować w polityce, aby wywierać swym działaniem wpływ na sprawy polityczne, że kobieta ,utrudniając mężowi swemu działanie, lub wynosząc w nieodpowiedniej porze jaja na targ już politykuje i może politykować źle. Konieczne więc jest uświadomienie polityczne każdej wiejskiej kobiety, niema bowiem takiej sprawy w życiu, którąby od polityki była całkowicie niezależna. Wpływ zaś kobiety może być ogromny, co prelegentka przedstawiła na przykładach historycznych.**

Następnie mówiła o uczuciowym stosunku kobiet do idei głoszonych przez Str. Lud. i o tym emigrancie, którego los tak silnie przemawia do wyobraźni i serc kobiecych, a którego imię jest najgłębszą pobudką do czynu.

Po wyczerpaniu programu dnia, obywatelki-kursistki poprosiły obecnego na kursie p. **Łakomskiego,** aby zaznajomił je z życiem kobiety wiejskiej w Rosji sowieckiej, i ta pogadanka zakończyła pierwszy dzień kursu.

Drugi dzień kursu rozpoczęła **Mierzwina** o 9-ej rano, podając kursistkom regulamin sekcji kobiet Stronnictwa Ludowego i wyjaśniając poszczególne punkty. Regulamin ten jest już wydrukowany w **„Piaście"** w dodatku kobiecym.

Główny referat tego ranka wygłosił dr. St. **Szczotka** p. t. **„Ugrnpowania polityczne w Polsce i ich stosnnek do Str. Ludowego".** Prelegent omówił sytuację wewnętrzną w Polsce wytworzoną po ogłoszeniu deklaracji pułk. Koca, stosunek wsi do nowego B. B. i zwrócił uwagę na metody i środki przy pomocy których nowa organizacja rozpoczyna swą działalność, będącą zaprzeczeniem konsolidacji całego narodu. W dalszym ciągu przedstawił programy ważniejszych stronnictw politycznych N. D., PPS., Ch. D. i ich wpływ oraz stosunek ich do wsi i Str. Lud.

Osobną wzmiankę poświęcił Akcji Katolickiej, która w myśl założeń winna się zajmować dewocją i uczynkami miłosiernymi i stać zdala od walk politycznych. Działacze Akcji Katolickiej, którzy o tym zapominają doprowadzają do rozgoryczenia i zaognienia wzajemnych stosunków **wsi z duchowieństwem. Wieś może zrealizować swe postulaty jedynie przez skupienie się w szeregach Str. Lud., które walczy o prawa polityczne i gospodarcze chłopa polskiego.**

Po tej prelekcji **dr. I. Kotowa** odczytała serdeczny **list ks. pułk. Panasia,** który nie mogąc przybyć osobiście na kurs przesłał kursistkom wyrazy zachęty do pracy. (List ten został w całości przedrukowany w świątecznym numerze „Piasta").

W czasie przerwy fotograf wykonał zdjęcia. które są dla nas wszystkich miłą pamiątką kursu.

Po przerwie magister **Mierzwa** omówił w dłuższym premówieniu **program Stronnictwa Ludowego i jego statut. Piękne i szlachetne cele naszego Stronnictwa, które chcą zapewnić chłopu wolność i należne mu prawa w Polsce, zapadły głęboko w sercu słuchaczek i napełniły je zapałem do pracy pod zielonymi sztandarami.**

Po tym wykładzie sale noclegowe rozbrzmiewały do 2-giej w nocy rozmowami i dyskusjami kursistek, które rozważały na czym ich praca będzie polegać i jak wiele mogą zdobyć dla siebie i dla swych dzieci i jakie Stronnictwo ma znaczenie dla dobra całej Polski.

Trzeci dzień rozpoczął się pogadanką ob. **Mierzwiny** o roli kobiety w rodzinie i gospodarstwie. Prelegentka poruszyła głównie bolączki życia kobiety wiejskiej, jak nieodpowiednie przygotowanie do małżeństwa, nie umiejętność wychowania dzieci, brak kultury życia na wsi. Następnie Mierzwina przedstawiła sposoby zaradzenia złu, twierdząc, że kobieta wiejska ma tu ogromne pole do pracy i bardzo wiele może w życiu wsi podnieść i naprawić.

Referat ten wywołał bardzo obszerną dyskusję.

W następnej pogadance kolega **Witaszek** zaznajomił kursistki z zasadami organizacji młodzieżowych i tłumaczył prawdziwie ideową pracę Związku Młodzieży Wiejskiej, poczem przedstawił **główne zasady spółdzielczości.**

Po przerwie **J. Marcinkowski,** wygłosił pogadankę p. t. **„Oświata i samokształcenie kobiet wiejskich".** Przedstawiwszy wielkie znaczenie oświaty i jej konieczność, prelegent omówił stosunek kobiety wiejskiej do dziecka szkolnego, do nauczyciela, wreszcie do szkół zawodowych i Uniwersytetów Ludowych, położył też nacisk na wielkie znaczenie kursów urządzanych przez koła Str. Lud. (czy jego Sekc. Kob.) i to zarówno dla uświadomienia społeczno-politycznego, jak i ogólnej oświaty i gospodarczego podniesienia wsi. **Szerzej omówił jak to czynnikiem oświatowym jest książka i gazeta, które są najpewniejszymi i najlepszymi przyjaciółmi człowieka.** Polecając z pism wszystkie pisma Stronnictwa Ludowego (szczególnie „Piasta" i „Zielony Sztandar"), z pisarzy Orzeszkową, Orkana, Tetmajera i innych. Następnie dr. **Zapałowicz** wygłosił pogadankę o **higienie na wsi,** pouczając kursistki o jej wielkim znaczeniu zwłaszcza przy wychowywaniu niemowląt, poczem udzielał porad poszczególnym kursistkom. Na zakończenie magister **Mierzwa** podał naszym delegatkom konieczne w pracy politycznej wiadomości prawne. **Jeszcze złożono podpisy, które miały dojść do dalekiego, ale najbliższego naszym sercom wodza ruchu ludowego.**

Ob. Kotowa zamknęła kurs serdecznymi słowami zachęty i podziękowania za trzydniową pracę kursistek.

M. B.

Tęsknota za Ojczyzną

(Melodia: „Dalej bracia do Stronnictwa")

Smutna wierzba u jeziora
Kąpie swój brunatny włos
[: Wódz nasz ..... co wieczora
Śle do kraju z wiatrem głos: :]

Powiedz, wietrze, mej rodzinie,
Jak mi smutno bez niej żyć,
[: Jak mi smutno czas to płynie!
Długoż jeszcze mam tu być? :]

Tam znam każdą rzekę, górę,
Każdy strumyk, każdy gaj,
[: Tutaj wszystko tak ponure,
Woła do mnie: gdzie Twój kraj? :]

Boże Ojcze, coś jest w Niebie,
W chłopie polskim siłę wzbudź,
[: ZŁego moc skrusz, błagam Ciebie,
Do Ojczyzny wróć mnie, wróć :]

Rozalia Maczugowa.
Niedwiedź (pow. limanowski)

Bądźmy roztropne!

Często spotykamy się z tym zarzutem, że kobiety to lubią tylko plotkować. A dlaczego nie możemy temu zaprzeczyć? Oto dlatego, że jak cię widzą, tak cię piszą. A myśmy nie nauczyły się jeszcze szanować naszą godność kobiecą tak jak przystało. A jak same nie cenimy naszej godności, tak jakeśmy powinny, to i inni nas nie szanują.

Przedewszystkiem musimy się dobrze już raz zastanowić i dobrze zrozumieć to, co stanowi naszą godność. Nie jest to ani uroda, ani majątek a tym mniej **głupia zarozumiałość. Ale roztropna i szlachetna i prawdziwie rozumna kobieta nadaje dopiero prawdziwą wartość i swej urodzie i swemu majątkowi i wtedy jej mądra zarozumiałość nie zostanie przez otoczenie lekceważona ani przez otoczenie poniewierana.**

Niestety, tak u nas jeszcze jest, że zawsze się o drugiego potrafimy troszczyć i posądzić go o wielkie błędy, a u siebie prawdziwych błędów zobaczyć nie możemy. Więc dobrze by było, żebyśmy się już raz na zawsze pożegnały z tym błędnym przyzwyczajeniem i zaprzestały plotkować i innych osądzać a zabrały się same do siebie i **starały głowy swoje zapełniać poważnymi myślami.** Weźmy się solidnie i ochotnie do tej trwałej i niezachwianej pracy w naszym Stronnictwie Ludowym, w jego Sekcjach Kobiet, i pokażmy, że kobiety potrafią wzorowo pracować w swojej organizacji, do której się z własnej woli zapisały. Wtenczas będą o nas dobrze myśleć i nas inaczej jak dawniej honorować, i nie częstować, jak dotąd, tym, że kobiety to same plotkarki. Postanówmy więc już raz poważnie myśleć i brać się odważnie do tej pracy, która do nas należy. Wtenczas nasi mężowie będą się z nami lepiej liczyć a dzieci więcej szanować, bo będą brać dobry od nas przykład. Jak czasu nie będziemy tracić na próżnych pogadankach, to znajdziemy czas na wspólne zebrania i na pracę w naszej Sekcji Kobiet. A to wam szczerze mówię, że nam nasi mężowie nie będą utrudniali tej pracy, ale owszem jeszcze ułatwią i co dobrego poradzą. A i otoczenie o nas powie: **Naprawdę roztropne są to kobiety, które znachodzą czas na i pracę i naukę w S. K. Stronnictwa Ludowego.**

Więc nie śpijmy tak dalej, tylko bierzmy się do pracy pod tym zielonym sztandarem, na którym błyszczy nasza Przewodniczka Najwzorowsza i Najświętsza Matka i Królowa naszej Ojczyzny, a naszym Sekcjom Kobiet Stronnictwa Ludowego nie zabraknie ducha i w najcięższej chwili do szczerej i ofiarnej pracy. Do której nam Szczęść Boże!

Dziedzicowa Karolina,
Iwkowa, (pow. brzeski).

Sprawozdanie z kursu gotowania w Biskupicach pow. Brzesko

Od dnia 20. 2. do dnia 23. 3. trwał **kurs gotowania, urządzony przez Sekcję Kobiet w Kole S. L. w Biskupicach pow. Brzesko.** Kuchni użyczyło nam kierownictwo szkoły, za co uprzejmie dziękujemy. W kursie brały udział 24 kobiety i 6 dziewcząt. Zajęcia rozpoczynały się o godz. 8-mej, a trwały do godz. 3-ciej. Na kursie gotowałyśmy potrawy z produktów, jakie się na wsi znajdują, oraz dwa razy w tygodniu było mięso i codziennie wypiek ciast. Po obiedzie odbywały się pogadanki, związane z gotowaniem, hygieną i gospodarstwem domowym.

Oprócz produktów i opłat na rzecz instruktorki uczestniczki składały się na koszta gotowania przeciętnie po 3 zł. Wieczorami chętne i mające więcej czasu uczyły się haftu i robótek.

Zakończenie kursu odbyło się w ostatnią niedzielę. Brali w nim udział mężowie kursistek, członkowie Koła Ludowego, oraz inni goście. Na to „zakończenie" złożył się suty podwieczorek, urozmaicony śpiewami, inscenizacjami oraz przemówieniami. Nastrój tak na kursie jak i na „zakończeniu" był bardzo miły i serdeczny. Kurs prowadziła instruktorka **Zofia Jaworska** z ramienia Woj. Sekcji Kobiet S. L. w Krakowie.

Sekretarka Sekcji Kobiet
w Biskupicach.

Wrażenia z noclegu

NA KURSIE POLIT. SPOŁ. W KRAKOWIE

Kiedy po całym dniu natężonej uwagi i wysiłku umysłowego, wreszcie koło dziewiątej godziny odchodziły kursistki na swój nocleg, zamiast odpoczywać dopiero na dobre, rozpoczynały dyskusję o wszystkim co je najbardziej zajmowało z poruszonych tematów podczas kursu. Prowadziły ją trochę na poważnie, trochę na wesoło, docinały sobie dowcipnie, co jeszcz bardziej rozpłomieniało dyskusję. Dopiero gdzieś koło drugiej w nocy sen zmorzył nasze obywatelki. Następnego dnia już krążył o tych nocnych dysputach wesoły wierszyk. Podajemy z niego najcharakterystyczniejsze zwrotki.

W koło mnie obywatelki
Sekcji kobiet delegatki,
I mazurki i góralki
Są dziewczęta, są i matki.

U nas jednak taka wada,
By coś nowego uradzić,
Wpierw po próżni się nagada:
Musimy się trochę wadzić!

Mazurki się bnntowały,
Na Jarosław delegację,
Bo im nwagę zwracały,
Że nie zawsze mają rację.

Gdy z chłopami pracowały,
W domu, w polu po wspólnocie,
A swego zdania nie miały,
Własnej siły przy robocie!

Góralki się mordowały
Z Akcjami Katolickimi,
Na kupę to pomieszały
Z programami ludowymi.

Nowe są przecież widoki
W naszej Polsce, gdzie Podhale
Chcą rozjaśniać mgły i mroki,
Uczyć się pragną górale!

Bronisława Cząstkowa
Rokietnica, pow. jarosławski.

BAWEŁNA DROŻEJE. Ceny bawełny na rynku argentyńskim wykazują stałą tendencję zwyżkową. Ostatnio płacono za tonę 945 pesów argent., stanowiącą prawdziwy rekord w porównaniu z cenami lat poprzednich. W r. 1932 płacono 611, w 1935 r. — 816 pesów za tonę. W porównaniu z cenami, jakie płacono w okresie marzec—sierpień 1936 r. tegoroczne ceny bawełny wzrosły o 14 proc.

NAJDROŻSZE MIASTA W POLSCE. Przyjmując za wskaźnik cen kosztów żywności w miastach w roku 1928 — 100, w miesiącu lutym 1937 roku najwyższy wskaźnik wykazał Chełm 58,2 (56,5), Płock 57,6 (w nawiasie podamy wskaźnik z miesiąca stycznia 1937 — 54,3), następnie Piotrków 57,3 (54,5), Łuck 50,8 (54,2), Bydgoszcz 56,6 (54,1), Gniezno 56,3 (54,1), Częstochowa 56,3 (54,1), Drohobycz 55,3 (51,2), Ostrowiec 55,1 (53,2). Od 54 do 55 wykazują miasta Łódź, Siedlce, Zamość, Pińsk, Równe, Grudziądz, **Katowice,** Poznań, Bielsko, Kraków. Od 53 do 54: Warszawa, Włocławek, Kalisz, Pabianice, **Sosnowiec,** Zgierz, Tomaszów Mazowiecki, Inowrocław, Gdynia, Rzeszów, Stanisławów. Od 50 do 52 włącznie: **Będzin, Dąbrowa Górnicza,** Radom, Zawiercie, Lublin, Białystok, Grodno, Łomża, Kowel, Toruń, Chorzów, Tarnów, Lwów, Przemyśl, Kołomyja, Stryj, Tarnopol.



71-letnia księżna Bretfordn, zwana powszechnie „latającą księżną", jako że od dziesięciu lat ustawicznie lata swoim samolotem, wyruszyła onegdaj w dłuższą podróż i wszelki słuch o niej zaginął.

Wiadomości ze świata

Stalin zapowiada dalszą walkę

Ogłoszona dopiero obecnie mowa Stalina, którą dyktator sowiecki wygłosił 3-go marca na plenarnym posiedzeniu CK wszechzwiązkowej partii komunistycznej wywołała liczne komentarze w kołach politycznych Moskwy.

W mowie tej **Stalin zapowiada dalszą walkę przeciwko prądom opozycyjnym i nawołuje wszystkich komunistów do zdwojonej czujności wobec zamaskowanych wrogów proletariatu.**

Mowa Stalina zawiera gwałtowny atak przeciwko państwom kapitalistycznym całego świata, przygotowującym, zdaniem Stalina, napad zbrojny na Sowiety.

Najbardziej interesującym momentem mowy Stalina jest stwierdzenie, że **partia komunistyczna** w dalszym ciągu przeżywa ostre przesilenie wewnętrzne i nie posiada dostatecznych kadr komunistycznych z młodego pokolenia wychowanego już po rewolucji październikowej. Celem wypełnienia tej luki mają być założone specjalne partyjne szkoły 6-miesięczne, które kształcić będą młodych komunistów.

Miasto zmiecione z powierzchni ziemi

bombami z samolotów powstańczych

Jak donoszą z Walencji nalot samolotów powstańczych na miejscowości Durango, położoną na południowy wschód od Bilbao miał tragiczne skutki. **Ofiarą bomb, pożarów i starć padło 200 zabitych i 150 ciężko rannych. Miasto było bombardowane dwukrotnie, a po drugim bombardowaniu mieszkańcy, którzy uciekli, dostali się w sferę ognia karabinów maszynowych.**

Jak donoszą z Hendaye, **powstańcy zdołali przerwać obwarowane pozycje przeciwnika, w których kolumna baskijska z Bilbao zagrażała miejscowości Villa Real.** Lotnictwo powstańcze dokonało szeregu nalotów bez przeszkody ze strony samolotów przeciwnika. Oddziały baskijskie stawiały opór jedynie w pierwszej linii.

Powstańcy przygotowują obecnie natarcie na wielkie siły nieprzyjacielskie, broniące Bilbao.

Wedle doniesień z Bilbao, **bombardowane przez dwie godziny przez eskadrę samolotów powstańczych miasteczko Durango zostało prawie doszczętnie zniszczone. Co ocalało od bomb wybuchowych, padło pastwą pożaru, jaki wybuchł równocześnie w wielu częściach miasteczka od bomb wzniecających pożar. Liczba ofiar w ludziach zdaje się być znacznie większa, niż pierwotnie przypuszczano i oceniana jest na blisko 400 zabitych i kilkaset rannych. Wybuchy bomb wywołały wśród ludności panikę. Ludzie w panicznym strachu wybiegali na ulice i tratując się wzajemnie pędzili poza obręb miasteczka, szukając w polach i ogrodach ocalenia. Samoloty powstańcze nie szczędziły jednak ludności cywilnej, ani kobiet i dzieci. Widząc bezbronność miasteczka aparaty obniżyły się i z wysokości 200 do 300 metrów otwarły do uciekinierów ogień z karabinów maszynowych, mordując bez pardonu. Ulice w jednej chwili zostały zasłane stosami trupów.**

Podczas bombardowania zniszczony został także kościół, gdzie w chwili nalotu samolotów odbywała się spowiedź wielkanocna. Jedna z bomb przebiła dach i sklepienie kościoła, wybuchając wewnątrz świątyni. Ksiądz i 12 kobiet ponieśli śmierć, zaś wiele osób odniosło ciężkie rany. Znajdujący się obok kościoła konwikt został również zniszczony. Z 20 zakonnic, znajdujących się w budynku, 15 poniosło śmierć.

Pożar miasteczka nie został jeszcze ugaszony. Wśród ruin zniszczonych domów rozgrywają się sceny niezwykle dramatyczne.

Podpalacz z nudów

W Karlskrona aresztowano roznosiciela brykietów, co do którego istniały podejrzenia, że jest podpalaczem. W czasie śledztwa aresztowany przyznał, że w ciągu 7 lat **podpalił 13 domów „dla przerwania monotonii wieczorów zimowych."**

Zbliżenie Polski i Czechosłowacji

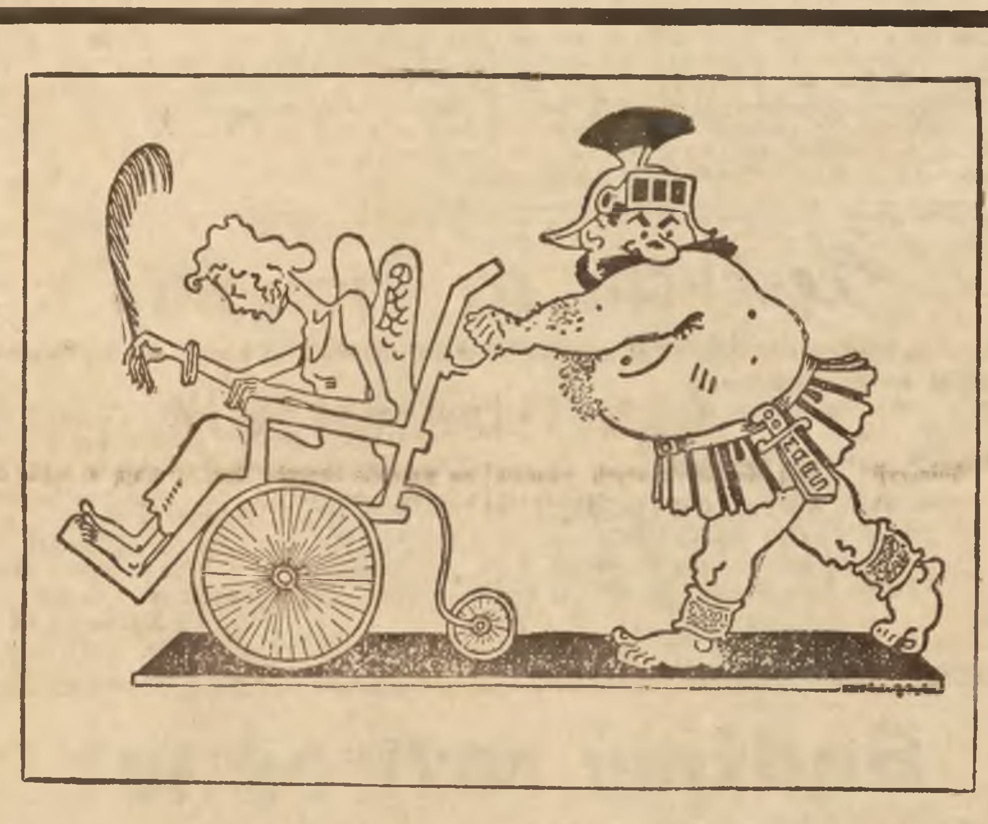
— warunkiem pokoju w Europie — mówi gen. Niessel

W „Paris Midi" ukazał się obszerny artykuł gen. Niessel, b. szefa francuskiej misji wojskowej w Polsce, poświęcony strategicznej sytuacji Czechosłowacji. Omówiwszy warunki obronne granic czechosłowackich i ich związek strategiczny z Polską w wypadku wojny z Niemcami, generał konkluduje:

„Gdyby mogło nastąpić szczere zbliżenie między Polską a Czechosłowacją, fakt ten miałby wagę kapitalną. Polska może uruchomić na wypadek wojny 60 dywizyj piechoty i rzucić je na terytorium Niemiec. Ewentualność taka **musiałaby zahamować Niemcy na punkcie ich pretensyj terytorialnych, a to miałoby decydujące znaczenie dla pokoju Europy. Z tego względu, doprowadzenie do zbliżenia Polski i Czechosłowacji powinno stać się szczególną troską dyplomacji francuskiej i angielskiej".**

Rozruchy w Ameryce

W Albert Lea w stanie Minnesota doszło do poważnych zaburzeń strakujących. Gdy policja zamierzała aresztować przywódców strajku, **strajkujący robotniey ukryli ich w budynku związku zawodowego, który usiłowali zabarykadować. Nacierającą policję usiłowali strajknjący odeprzeć, lejąc z dachu wrzącą wodę. Mimo to policja zdołała wtargnąć do lokalu, gdzie aresztowała 54 przywódców strajkowych. Masy strajkujących robotników zebrały się następnie pod więzieniem, gdzie doszło do rozruchów.** Demonstranci zatrzymywali auta i wywracali je, zaś auto policyjne zostało spalone. Drugie auto policyjne demonstranci wrzucili do rzeki. Później demonstranci ruszyli przed fabrykę, z której przemocą wyrzucono strajkujących i przyjęto nowych robotników. Strajkujący usiłowali wtargnąć do fabryki, niszcząc ogrodzenie i wybijając szyby kamieniami. **Policja rozpędziła demonstrantów przy pomocy gazu łzawiącego i pałek gumowych. Dopiero po przybyciu gubernatora stanu, który zarządził zwolnienie aresztowanych i podjęcie rokowań między fabrykantami a strajkującymi, nastąpił spokój.**



Chory pokój i jego pielęgniarz. (Nebelspalter, Rorschach).

Okupacja zakładów Forda

Ponad 600 robotników okupowało zakłady Forda w Kansas City, na skutek zwolnienia z pracy 350 ludzi. **Przywódcy robotników przemysłu samochodowego utrzymują, że strajk nie był proklamowany przez związki robotnicze.**

Posłowie opuszczają Addis Abebę

Odjazd przedstawiciela Francji

Poseł francuski Bodard opuścił ostatecznie Addis Abebę, żegnany przez przedstawicieli włoskich władz cywilnych i wojskowych. Po wyjeździe posła francuskiego nie pozostał już w Addis Abebie **ani jeden minister pełnomocny, akredytowany przy rządzie Negusa.** Poselstwo francuskie zostało przekształcone na konsulat generalny.

Cuda techniki

Mężowie nauki taksamo jak i poeci i artyści nieraz opisywali **przedziwne a cudne wrażenia, jakie przechodziłby człowiek, któremu danym byłoby rzucić się** w odległą przestrzeń i stamtąd przyjrzeć się ziemi a w ten sposób uświadomić sobie, jaka **jest właściwa nasza pozycja we wszechświecie.**

Oczywiście wszelkie takie marzenia oparte były tylko na wyobraźni, bo nikt nie wie rzeczywiście, jakby były to widok, ponieważ **nie znaleziono sposobu wykonania takiego projektu.** Obmyślano wprawdzie rakiety rozmaitego typu i rozmaitej konstrukcji, mające **wyrzucić człowieka w przestrzeń, ale te rakiety nie obudziły zaufania w wykonalność projektu.**

Nowy pomysł wyłożył i rysunkami objaśnił **Peter J. Bitterman junior.** Jego projekt ma dać możność bardzo realistycznego widoku na ziemię, wiszącą w przestworzu. Przyrząd swój nazwał: **kosmosarium.** Ponieważ jest to pomysł zupełnie nowy, należałoby porównać **kosmosarium z rzeczą najbardziej z nim zbliżoną, to jest — planetarium.**

Miliony ludzi już zna planetarium, a jakkolwiek pobyt w planetarium daje nam wiele niezapomnianych i wstrząsających wrażeń, **jednego życzenia jednak nie spełnia,** a tem jest: ujrzenie ziemi w właściwem jej miejscu, we wszechświecie zawieszoną **w przestworzu.**

Kosmosarium zaś właśnie temu życzeniu czyni zadość, ponieważ różni się od planetarium. W planetarium widz ogląda gwiazdy, wiszące na niebieskim stropie, i ziemi wydają **się nam oglądane z ziemi;** natomiast kosmosarium ofiaruje nam **zdumiewające widowisko ziemi, zawieszonej w przestworzu, jaka wydaje się widzowi na tle gwiazd i planet.**

Taki byłby prawdziwy obraz ziemi, jeżeli ktoś z nas byłby **rzucony na odległość dwudziestu tysięcy mil,** a więc około dwunastą **część odległości księżyca od ziemi.**

Kosmosarium, składa się z podstawy murowanej, w której mieści się westybul, **sale wystawowe, garderoby i inne boczne lokale.** Z tej podstawy wyrastają trzy filary wysokości 64-ch stóp. Filary te na zewnętrznych ścianach ozdobione będą płaskorzeźbami, przedstawiającemi **trzy z czterech żywiołów mitologicznych: Ogień, Wodę i Powietrze.**

Te filary podtrzymują kulę o średnicy 128-miu stóp. Kula o powierzchni cementowej, **pokrytą będzie szklistemi ciemno-niebieskiemi tafelkami,** na których złotymi znakami będą określone **wielkie konstelacje.**

W projekcie tym nie ma wcale okien, ponieważ dolna część jest cała murowana, a sale wystawowe **oświetlone są światłem górnym.**

Na tej murowanej podstawie wystawione jest piętro całkowicie **składające się ze szkła, służące do oświetlenia obszernych sal wystawowych w ciągu dnia,** zarazem dopuszczające wieczorem światło z sal wystawowych na dolną część **umieszczonej u góry olbrzymiej kuli.** Trzy oborne sale wystawowe pod tą szklaną wieżą będą obejmowały wystawę historyczną, przyrządów astronomicznych i **geograficznych i inne przedmioty, związane z dziejami ludzkich odkryć w dziedzinie geografii i astronomii.**

Nad oknami tej nadbudowy spoczywa na trzech filarach poprzednio wspomnianych, wielka kula. Wewnątrz tej kuli jest druga, mniejsza, także cementowa kula o średnicy wewnętrznej stu stóp. Pomiędzy temi **dwiema kulami, na przestrzeni czternastu stóp odstępu,** znajdują się kręte schodki, jedne do wchodzenia, drugie do schodzenia, ażeby i znaczne ilości widzów mogły zwiedzać kosmosarium bez tłoczenia się, wygodnie. Schody prowadzące w górę, będą zaopatrzone w ruchomą platformę czyli eskalator, ażeby można dotrzeć bez zmęczenia do wszystkich części kosmosarium. Windy i ruchome schody **umieszczone w trzech filarach** ułatwią widzom dostanie się do górnej części kosmosarium bez trudu i prędko.

Z rozmaitych punktów na krętych schodach i z nyż, rozmieszczonych tu i ówdzie, widzowie będą mogli przez szybki oglądać ziemię w przestrzeni. **Ponieważ okienka te i punkty obserwacyjne** są w rozmaitych miejscach, można będzie ziemię obejrzeć z rozmaitych wysokości i zawsze obracającą się **w przestworzu na tle dalekich gwiazd, iskrzących się na sztucznym nieboskłonie.**

Złudzenie odległości wywołane będzie przez wnętrze mniejszej kuli (mającej sto stóp średnicy), którą będzie wewnątrz całkiem ciemna z wyjątkiem gwiazd i planet, które jak błyszczące klejnoty będą osadzone na wewnętrznej powierzchni przedstawiającej dla widza **przestwór. Ten efekt będzie wywołany zapomocą** użycia stosownych świateł, mających każde tyle siły, by to odpowiadało rzeczywistości, tak aby wrażenie było o ile **możności zbliżone do prawdy co do wielkości i siły światła poszczególnych** gwiazd. Planety obracać się będą z właściwą sobie **szybkością w swoich orbitach** podczas gdy inne ciała będą stały w miejscu.

W samym środku tej przestrzeni (o średnicy stu stóp), przedstawiającej przestwór, zawieszony będzie mały glob (o średnicy dwudziestu stóp), przedstawiający ziemię. Glob ten będzie się obracał wokoło **swej osi.** Ponieważ światło słoneczne dochodzi do ziemi z pewnego punktu a ziemia się obraca, widz, zmieniając swą pozycję, widzi ziemię przechodzącą przez rozmaite fazy taksamo jak widzimy z ziemi księżyc przechodzący przez kwadry, tylko że ziemia ukaże się nam większą i będzie się obracała tak, że widz zobaczy wszystkie części ziemi przechodzące przez te fazy.

Glob ziemski, jak powiedzieliśmy, mieć będzie 20 stóp średnicy i będzie wykonany w kolorach i w rzeźbie odpowiednio do rzeczywistości. Widoczne będą wszystkie szczegóły, jakie widzielibyśmy **z odległości 20.000 mil z przestworza.** Patrząc na ziemię przez okienko mniejszej kuli, widz nasamprzód ujrzy tylko wielkie masy oceanów i kontynentów, a dopiero zapomocą lornetek, jakie **będą do dyspozycji na miejscu, zobaczy wielkie rzeki, góry, jeziora i lasy.**

Skala tego globu jest w stosunku do rzeczywistości jeden cal za każde 32 mile. To umożliwia zobaczenie wielkich dzieł, stworzonych na ziemi ręką i geniuszem człowieka. Wielkie miasta będą się odznaczały jako popielate plamki, **a** zapomocą lornety nawet mniejsze miasta będą widoczne. **Wyspa Manhattan w New York City** wyglądać będzie zapomocą lornetki jako miejsce **długości około pół cala a szerokości jednej szesnastej cala.**

Koszt budowy kosmosarium, bez **gruntu, obliczają na dwa miliony dolarów.**

ROLNICTWO·OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ

Czy koniecznie chłopi-rolnicy muszą biedować?

Bardzo pouczające liczby dają różne zestawienia i sprawozdania. Przed niedawnym czasem przeczytałem nadzwyczaj zajmujące sprawozdanie z kontroli mleczności. I co w tym sprawozdaniu najbardziej mnie zainteresowało? To właśnie, że **dobre krowy włościańskie,** należące do kół hodowlanych, **nie nstępują w niczym najlepszym krowom dworskim.** Podobne zjawiska obserwuje się w sprawozdaniach z nieśności kur. Mamy kury o znakomitej nieśności i dużej wadze jaj. To samo widać ze sprawozdań przysposobienia rolniczego w całym kraju. Toć konkursowe wyniki czy to hodowli, czy plonów okopowizn, czy wreszcie lnu, konopi itp., przechodzą wielokrotnie te zbiory, które oglądamy na porządku dziennym w większości naszych gospodarstw drobnych. Wszystko wskazuje na to, że w naszych warunkach możemy osiągnąć wyniki, których nie powstydziłoby się najlepsze gospodarstwo czeskie, niemieckie lub duńskie. Że jednak nie są to wyniki powszechne, to wiedzą o tym wszyscy, którzy z życiem na wsi się stykają.

Polskiemu chłopu można wszystko zarzucić, nie można mu jednak zarzucić dwóch rzeczy: braku przywiązania do ziemi i braku chęci do pracy. Ten więc nieświetny stan naszych gospodarstw włościańskich zależy widocznie nie tyle od nieumiejętnej a ciężkiej pracy, ale raczej od tego, że często rozumujemy fałszywie, że przywiązujemy zbyt wielką wagę do pewnych tradycyj, że mając tyle do tego przywiązania, z uporem nie chcemy odstąpić od dawnych metod gospodarowania, które w czasach lepszej koniunktury nie dawały nam wprawdzie wielkiego dostatku, ale również i nie stawiały, tak jak dziś — w obliczu nędzy.

Cały świat stoi już dziś w przede dniu lepszych czasów. Wybitna poprawa koniunktury daje się odczuwać stale. Kto więc w czasie lat poprzednich umiał się dostosować do zmienionych warunków gospodarowania, roli nie zaniedbał, ale ją utrzymywał w porządku, a o inwentarz dbał należycie, ten może mieć niepłonną nadzieję, że złe czasy rychło się skończą. Chcąc jednak uchwycić jak najwcześniej ten moment korzystny, w którym produkty rolne coraz więcej staną się poszukiwane, trzeba sobie jasno postawić daleko idące **ulepszenie gospodarki rolnej i hodowlanej** Niechże więc te wyniki, jakie uzyskujemy czy to w hodowli, czy w uprawie w konkursach, nie będą wynikami oderwanymi, ale niechże się staną powszechne.

Mnsimy więc sobie postawić za cel okresu najbliższego **wydatne zwiększenie zbioru z pól, wydatne powiększenie ilości pasz w gospodarstwie, lepsze żywienie inwentarza.** Są to jednak rzeczy możliwe tylko w tym wypadku, gdy zaczniemy w gospodarstwie czynić wreszcie hodajby bardzo ostrożnie, pewne stałe wkłady. Bez tego nie można pomyśleć, aby ziemia, wyczerpana przez rabunkową gospodarkę lat ostatnich — pozwoliła skorzystać z pomyślniejszego układu stosunków.

Mając więc to na uwadze, nie zaniedbajmy żadnej czynności, która może przyczynić się do zwiększenia plonów. **Niechże głodna z jesieni ozimina otrzyma z wiosną zasiłek w saletrzaku lnb saletrze wapniowej. Zasilmy zboża jare azotniakiem i supertomasyną.** Buraki przed siewem azotniakiem i supertomasyną, a po przerywce saletrą wapniową. Nie zaniedbajmy także wymiany ziarna siewnego i zaprawiania go przed siewem. **Otoczmy opieką łąki i pastwiska.** Śmielej przeznaczmy pod okopowizny i mieszanki większy obszar pola, niż w latach ubiegłych. Wszystkie te bowiem zabiegi doprowadzą na pewno do powiększenia zbiorów w roku bieżącym, a to znów pozwoli nam nie tylko zgromadzić więcej grosza za produkcję polową, ale jednocześnie zapewni możność lepszego żywienia krów mlecznych, trzody, drobiu. Zwiększy wydajność produkcji hodowlanej, a tym samym przyczyni się do wydatnego podniesienia dochodu z całości gospodarstwa wiejskiego.

O zdrowotności mięsa

Mięsa szczęśliwie nie fałszują, ale nie znaczy to, że bez zastrzeżeń należy brać to, co sprzedawca daje. Mięso powinno pochodzić od zdrowych zwierząt i być świeże, niezepsute. Kontrola zabijanego bydła prowadzona jest w rzeźni przez lekarza weterynarii, lecz zdarza się, że na rynek trafia się mięso ze sztuk, zabitych poza rzeźnią. Cechy zewnętrzne pomagają w orientowaniu się w rodzaju mięsa. Normalne mięso wołowe ma kolor czerwony, jest dobrze odkrwawione i naczynia krwionośne są próżne. Świeże posiada dostateczną sprężystość i dołek, powstały od naciśnięcia palcem, wkrótce się wyrównuje. Mięso pochodzące od bydła chorego na gorączkę, padłego lub zabitego w agonii, ma barwę ciemną, nie jest sprężyste, naczynia krwionośne są przepełnione krwią nieściętą lub jej skrzepami, dołek, powstały od naciśnięcia palcem, nie wyrówna się, a tłuszcz jest mazisty. Mięso nieświeże ma barwę zielonkawą lub sinawą i nieprzyjemny zapach. Przy kupowaniu mięsa wieprzowego należy bardzo uważać, czy nie ma wągrów. Są to owalne lub okrągłe pęcherzyki białej barwy, wielkości łebka szpilki, wewnątrz których mieści się główka solitera. Po spożyciu kawałka takiego mięsa powłoka takiego pęcherzyka zostaje rozpuszczona przez soki żołądkowe, a zarodek dostaje się do jelit i tam rozwija się w dojrzałą formę tasiemca. Jeszcze większym niebezpieczeństwem są trychniny — niestety niewidziane gołym okiem. Są to spiralnie skręcone robaczki, leżące wśród mięśni, często w zwapniałej otoczce. Gdy trychnina trafi do żołądka, otoczka rozpuszcza się. Trychniny są żyworodne i z szaloną szybkością rozmnażają się. Młode przenikają przez błonę jelit do naczyń chłonnych krwi, a potem do mięśni, gdzie odbywają swą wędrówkę, osiadając między włóknami i otorbując się. Chory na trychninę puchnie, ma bóle mięśniowe, może stracić wzrok, zdolność ruszania się, a często i życie. Wągry i trychniny giną dopiero przy wysokiej temperaturze. Dlatego należy zawsze mniej pewne mięso bardzo dobrze ugotować lub usmażyć, unikając spożywania go w postaci wędlin, szczególnie surowych.

Przyczyny gorzkiego mleka

Jedną z powszechnie występujących wad mleka jest jego gorzknienie. Wada ta przysparza rolnikom dużo kłopotu i strat. Stwierdzono, że przyczyną gorzknienia mleka mogą być drobnoustroje, często występuje ono jednak wskutek innych, do niedawna niewykrytych jeszcze powodów. W ostatnich latach kilku badaczy angielskich i niemieckich stwierdziło zgodnie, że przyczyną gorzknienia mleka (oprócz drobnoustrojów i pasz) jest nieznany dotąd enzym t. zw. oleinaza. Enzym ten występuje w mleku krów wysokocielnych lub w chorobie wymienia. Wysnuto wnioski, że wada ta nie zależy od jakości pasz, którymi żywimy krowy. Największy wpływ na powstanie tej wady wywiera okres cielności. Ujawnia się on w mleku krów wysokocielnych, a znika samoczynnie niedługo po ocieleniu. Przetrzymywanie mleka w naczyniach metalowych oraz w temperaturze 10 stop. C. przyśpiesza gorzknienie jego. Ażeby przeciwdziałać temu, nie należy doić krów w ostatnich 2 miesiącach przed ocieleniem. Jest to wskazane ze względu na podniesienie mleczności krów. Mleko od krów, będących w późniejszym okresie laktacji, należy przetrzymywać w oddzielnych naczyniach, względnie przeznaczyć do spożycia (świeże nie jest gorzkie). Jeżeli mleko to zaraz spasteryzujemy, lub zagotujemy po wydojeniu, gorycz nie ujawni się. U nas, gdzie okres cielenia wypada przeważnie na wiosnę, występuje ta wada w okresie jesieni i zimy. Rolnicy, dostarczając takie mleko do mleczarni wyrządzają jej bezwiednie duże szkody. Masło wyprodukowane z takiego mleka jest gorzkie.

Podsiewki na łąki

Z pośród traw kłosokształtnych na uwagę zasługuje: **tomka wonna i grzebienica.**

Tomka wonna siana była dawniej na łąkach ze względu na miły zapach, obecnie spotkać ją można i w lesie. rośnie bowiem zarówno na glebach podmokłych, jak i na suchych. Odznacza się bowiem wczesnym rozwojem, a więc w porze koszenia łąk źdźbła tomki są już najczęściej suche i jako pasza zielona bezwartościowe. **Grzebienica** rośnie w postaci małych, niskich kępek. Ponieważ daje ona drugi pokos obfitszy od pierwszego, zalecane jest jej wysiewanie w mieszkankach traw na łąki, aby w ten sposób podnieść plon drugiego pokosu. Jednak ze względu na jej małą wartość pokarmową nie ma potrzeby dodawania jej do mieszanek łąkowych.

Czarnomorskie gołoszyjki

Gołoszyjki należą do najstarszych odmian drobiu. Pisarze starożytnej Grecji wspominają w swych pamiętnikach o kurach z gołymi karkami, których mięso i jaja były doskonałym pożywieniem dla bohaterów homerowskich. Ojczyzną gołoszyjek są kraje, leżące nad Morzem Czarnym: Kaukaz, Besarabia rumuńska, Dobrudża bułgarska, skąd hodowla ich rozszerzała się na zachód. do Siedmiogrodu i krain Adriatyckich. Z biegiem czasu dotarły nawet do północnych Włoszech. Również w Austrii, w Niemczech i w Polsce nie są rzadkością.

Gołoszyjki Czarnomorskie są rasą u nas dobrze zaaklimatyzowaną i nadzwyczaj odporną na wszelkie choroby drobiu. Mają w sobie coś z hartu rodu Cyganów. Przy dobrej opiece osiągają walory sztandardowe i na wystawach zbierają liczne nagrody i odznaczenia.

Takiemi standardowymi okazami, nagrodzonymi na międzynarodowej wystawie w Lipsku jest **nasza para czarnych, dorodnych gołoszyjek siedmiogrodzkich.** Na pierwszy rzut oka przykuwają naszą uwagę: kształtna i szeroka pierś, rozłożyste krzyże, a u koguta wspaniały ogon i ponadto czupurna postawa. Upierzenie ich jest różne. Są gołoszyjki czarne, białe, żółte, brązowe, siwo-srebrzyste i nakrapiane. Są plenne i na pożywienie nie wybredne: kurczęta rosną w oczach; mięso ich jest delikatne i smaczne. — Tylko... dla żydów z powodu swych gołych karków... są trefne.



Melisa cytrynowa

Melisa cytrynowa (Melissa officinalis). Jest to trwały podkrzew. Liście mają delikatny smak cytryny. Do suszenia ścina się ją przed zakwitnięciem. Do przypraw ziołowych, sałat i innych potraw dodaje się melisę w nmiarkowanych ilościach. Świeża melisa daje piękny aromat letnim napojom. Stawia się ją do naciągnięcia w lekkim winie przed podaniem go do napoju. Napar z melisy ma wpływ leczniczy przy migrenie i nerwowym biciu serca. Z pośród innych ziół o wybitnym smaku, które należy stosować oszczędnie, wymienić należy jeszcze lubczyk, mlecz, rozmaryn i kminek.

Siew łubinu na słodkie ziarno

Do siewu mieszanego z łubinem słodkim można użyć żyta jarego lub owsa później dojrzewającego. Na obsiew 1 ha trzeba wziąć 120 /— 140 kg. łubinu słodkiego i 10 — 30 kg. owsa: Ponieważ ziemia nie jest odpowiednia na tego rodzaju siew, wskazanym byłoby nawożenie fosforowo-potasowe. Dawki nawozów na 1 ha mają być: 150 — 200 kg. 20 proc. soli potasowej i 80 kg. 30 proc. supertomasyny. Można dodać także trochę azotu, sypiąc na 1 ha 40 kg. saletrzaku lub saletry wapniowej.

Wywabianie plam z błota

Plamy z błota, zwłaszcza na jasnych materiałach, wywabia się, piorąc części zaplamione tylko, nie całą sztukę. Miejsce splamione uderzać szczotką, umaczaną w 10 proc. kwasie octowym, po czym dobrze wypłukać w wodzie Ewentualną żółciznę, powstałą po wywabieniu plam, wywabić 5 proc. roztworem kwasu szczawiowego.

Dyfteryt drobiu

W porze wiosennej pojawia się u drobiu dyfteria. Dyfteria jest chorobą niebezpieczną, bo chociaż nie wszystkie sztuki od niej padają, to jednak prawie wszystkie sztuki razem trzymane na nią zapadają, tracą na wadze i przestają nieść.

Najbardziej wrażliwe na dyfterię są kury, indyczki i bażanty. ale także i gołębie mogą zapaść na dyfterię. Sztuki ras zagranicznych łatwiej zapadają, aniżeli rasy krajowe.

Dyfteria pojawia się w dwóch formach, chociaż obie są, zdaje się, wywołane przez ten sam rodzaj drobnoustrojów. Forma częstsza, to dyfteria właściwa, dająca się dostrzec przez naloty na błonach śluzowych Druga forma ospowata, atakuje skórę i jej twory. Poza tym chorują przy dyfterii narządy wewnętrzne, jak serce, wątroba, nerki, śledziona i jelita. Jednak tych objawów nie spostrzegamy.

W razie zachorzenia ptaków na dyfterię pojawiają się na błonach śluzowych jamy ustnej, oraz ócz żółte serwowate naloty, względnie ciemne naloty na skórze, ale specjalnie na grzebieniu i dzwonkach. Charakterystyczne są też zgrubienia dookoła oka, wywołane przez to, że na błonie śluzowej oka tworzy się ropa, która odpłynąć nie może.

Według zewnętrznych objawów można pomylić się w rozpoznaniu dyfterytu od kataru drobiu. Często obie te choroby równocześnie występują.

Zwalczanie dyfterii polega na częstej dezynfekcji kurników, grzęd i naczyń itd. Poza tym zaleca się usuwać naloty w dziobie (przez zeskrobanie), oraz materię, zebraną dookoła oczu (po przecięciu skóry) i smarować miejsca, gdzie się materia znajdowała, jodyną z dodatkiem dwóch części okowity.

Najpewniejszym środkiem jest szczepienie ochronne ptaków przeciwko dyfterii. Szczepionkę wynaleźli: prof. Blieck i Heelsbergen w Utrecht (Holandia). Szczepionkę tę nabywać mogą wyłącznie weterynarze. Szczepienie ochronne chroni ptaki z dużą pewnością przed zakażeniem na przeciąg jednego roku. Często spostrzegamy, że zwierzęta raz zaszczepione, do końca życia na dyfterię już nie zapadają. Działanie szczepionki rozpoczyna się dopiero dwa tygodnie po szczepieniu Stosownie szczepionki u zwierząt chorujących na dyfterię, nie zawsze daje dobre wyniki. Najlepiej jest szczepić ptaki w wieku 3 — 4 miesięcy.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

77)

Freddy czuł, że powoli podnosi się w górę. Za przykładem innych podbiegł do ławki, pod którą znajdowała się skrzynia z pasami ratunkowemi, przywdział zdobytą z trudem kamizelkę korkową, zapiął jej pasy, jak należy, poczem zbliżył się do poręczy sterburty. Chociaż statek był nachylony na prawą stronę, odległość od zwierciadła wody wynosiła ze sześć pięter i powiększała się jeszcze z każdą chwilą. Działo się to tak dlatego, że w miarę, jak zanurzał się nos „Lusitanji" jej rufa musiała się podnosić.

— Za wysoko na skok, do djabła! — zawołał ktoś obok. — Zejdźmy niżej.

— Nonsens. Statek lada chwila pogrąży się w falach, a wir wciągnie wszystko, co będzie w pobliżu. Ja skaczę.

Freddy przyjrzał się uważnie skaczącemu, bo chociaż umiał pływać, skoków nie próbował jeszcze nigdy. Sąsiad skoczył poprawnie, ale nie wypłynął; nakryła go szalupa, która właśnie pędziła u ich stóp. Niewiele szalup udało się opuścić na morze bez wypadku, większa część opadła gwałtownie nosem, lub rufą wbiła się w wodę, co wydatnie zwiększyło ilość ofiar; tem tłumaczy się fakt, że spośród 2.160-ciu ludzi, jacy znajdowali się na „Lusitanji", ocalało zaledwie 900!

Cały przód statku zniknął pod woda, która docierała już do mostku komendanta, zato rufa nieszczęsnej „Lusitanji" wystrzeliła w górę tak wysoko, że pod jej wynurzonym sterem mógłby był śmiało przepłynąć jakiś holownik.

— Teraz, albo nigdy! — mruknął Freddy, zgadując, że za pół minuty może już być zapóźno. — Oby mi tylko nie zabrakło odwagi!

W chwili, gdy nacisnął kurczowo powieki, by nie widzieć przepaści, w którą musiał skoczyć, ktoś schwycił go za ramię. Odwrócił się. Za nim stał stary Malaj, trzymając za włosy równo uciętą głowę ludzką.

— Aż tu przyleciał za t o b ą! Poznajesz go?

Poznał odrazu tę ironicznie skrzywioną twarz z jednem okiem stale zamkniętem, twarz barmana.

— Gdyby nie ów tajemniczy szept, — wymamrotał — byłbym był pozostał w barze i...

— Tak! — wtrącił twardo Malaj. — Byłbyś zginął, a ścigające cię wielkie przekleństwo nie narażałoby już na śmierć ludzi, wśród których przebywasz. Miej więc odwagę i skończ z sobą sam!

— Nie! Nie! Ja chcę naprawić krzywdę, jaką...

— A to zło naprawisz?!

Starzec wskazał najbliższą parę szlupbelek, na których jeszcze przed dwoma sekundami wisiała ostatnia szalupa, obecnie już wywrócona do góry dnem; blokowe kółka tych szlupbelek jeszcze skrzypiały nad świeżym grobem kilkudziesięciu ludzi.

— A jego wskrzesisz?!

Z temi słowy Malaj przysunął odciętą głowę tak blisko twarzy swego towarzysza, że zaciśnięte usta barmana dotknęły jego policzka.

Freddy cofnął się gwałtownie, stracił punkt oparcia, wrzasnął rozpaczliwie, zamachał rękami, ale nie odzyskał równowagi, runął na wznak w przepaść, na dnie której pieniło się morze. Zanim pogrążył się w niem, ujrzał obie prawostronne śruby „Lusitanji", wynurzone, zadarte ku niebu, ujrzał ogromny ster, podobny z profilu do krogulczego nosa Dewadatty, ujrzał powyżej dwuszereg iluminatorów: te okrągłe okienka półkolem obiegające rufę przypominały mu perły w naszyjniku, jaki wycyganił od Zosi, a ich szyby błyszczały w słońcu niemal tak pięknie, jak brylanty radży Bahadura Pagana.

ROZDZIAŁ XX.

Do drzwi zapukano energicznie.

— Entrez! — zawołał Wilkins, nie odrywając wzroku od gazety.

Czytał właśnie artykuł, omawiający znaczenie traktatu pokojowego, jaki Niemcy zawarli z bolszewikami w Brześciu onegdaj, czyli dnia 3 marca roku 1918-go.

Do pokoju wszedł barczysty oficer angielski.

— „Matin" czyta, jak babcię kocham! — krzyknął. — Nie udawaj, szelmo, że wszystko kapujesz po francusku, tylko przywitaj się z...

— Czyżby... — Wilkins zaczął chwiać głową poziomo, jakby przeczył swojemu przypuszczeniu. — Czyżby... — powtórzył z wahaniem — Kit Batten?

— No, chyba, że nie Jack Stephens, którego pochowaliśmy trzy i pół roku temu... Daj że pyska, miły dezerterze!

Robert, który z otwartemi ramionami spieszył naprzeciw przybyłemu koledze, stanął, jak wryty, zaczerwienił się po uszy.

— Ty sądzisz, Kit, że starałem się dostać do sztabu, by...

— Ależ...

— To sprawka mojego ojca. Broniłem się przed tem i niebawem znów...

— Ależ Robert, kochany cymbale, zbyt dobrze cię znam, zbyt wiele nasłuchałem się o twoich szaleńczych rajdach, bym śmiał takiego super-asa lotnictwa posądzać o zamiar dekowania się na tyłach.

— Jednak nazwałeś mnie dezerterem.

— Bo nim jesteś! Byłeś przecież statecznym artylerzystą i zwiałeś z naszego pułku do lotników. A teraz, albo mnie nareszcie uściszkasz, albo...

Przywitali się serdecznie, usiedli i potoczyła się chaotyczna rozmowa o dawnych kolegach Roberta. Większość ich poległa, kilku leżało w lazaretach, zato tym, którzy pozostali zdrowi, działo się dobrze, czego dowodem był obecny wygląd Battena.

— Przytyłem, jak widzisz, zmężniałem, zahartowałem się, zafasowałem kupę odznaczeń, a w randze dopędziłem Waltera.

— Ach, prawda, zapomniałem ci pogratulować.

— Niema czego.

— Jakto, niema! Z porucznika na majora i...

— Ba, ale czterdzieści dwa miesiące służby na froncie! Lecz à propos Waltera, któremu zawdzięczam twój adres... Podobno spotkaliście się tutaj?

— Owszem, to znaczy spotkaliśmy się tylko raz.

— Tylko raz? Przecież on siedział w Paryżu przez miesiąc!

— Tak, ale nie czuł się dobrze w mojem towarzystwie i nawzajem mnie działał mocno na nerwy. Widzisz, Kit, wojna nietylko zabiła w nas dawne upodobania i chęć do życia towarzyskiego, ale dokonała głębokich zmian w psychice każdego z nas. Zmian rozmaitych! Walter był moim najlepszym przyjacielem, kochałem go, jak starszego brata, a dzisiaj nie rozumiemy się zupełnie. Gdyby los zmusił nas do zamieszkania pod wspólnym dachem, do częstych spotkań, kto wie, czy nie znienawidzilibyśmy się wkrótce.

— Tak, tak! — przyznał Batten. — Zdziczeliśmy wszyscy, lecz najgorzej zbydlęciał Walter Torrance. W pułku nazywamy go teraz sadystą... O, gdzież wy, dobre, rozkoszne czasy kalkuckie! — westchnął melancholijnie.

— Nie wspominaj mi Kalkuty! — syknął Robert.

Z konieczności zaczęli mówić o wojnie, gdyż chcieli nagadać się po takim długiem niewidzeniu, a wojna stanowiła temat, znany im najlepiej, najbardziej aktualny dla obydwuch, temat oklepany, lecz niewyczerpany nigdy.

Wojna trwała już czwarty rok. Mocarstwa Centralne wciąż były górą. Po rozgromieniu Serbji przyszła kolej na Rumunję, która, opuszczona przez Rosję, musiała podpisać zawieszenie broni w Fokszanach dnia 9-go stycznia roku 1918-go. Lecz największy cios zadało sprzymierzonym to, że olbrzymia, potężna Rosja wycofała się z ich grona po upadku rządu Kiereńskiego. Jej nowi władcy, bolszewicy natychmiast rozpoczęli rokowania pokojowe, które właśnie onegdaj definitywnie ukończono.

— Teraz Niemcy mogą kpić z naszej blokady! — dowodził Robert. — Ukraina będzie dla nich dostatecznym spichrzem na długie lata. Nie wygłodzimy Boszów już, oj, nie!

— Ale zgniecimy ich orężnie, skoro przybędą Yankesi!

— Zanim przybędą posiłki z Ameryki, Niemcy przerzucą ze wschodniego frontu kilkadziesiąt dywizyj i zgniotą nas. Ich wielką ofensywę typuje się w sztabie na początek przyszłego miesiąca.

— Uchum, dlatego dano mi tylko dziesięć dni urlopu, choć puściłem w ruch wszystkie sprężyny, by wytargować cztery tygodnie, jak miał Walter. Czy uwierzysz, Robercie, że to jest mój pierwszy urlop we Francji?!

Tu Batten opowiedział przyjacielowi historje wszystkich swoich niedoszłych eskapad do Paryża. Ilekroć miał wyjechać, w pułku wydarzyło się coś nadzwyczajnego i Battenowi przepadał urlop.

— W takim razie miałeś wyjątkowego pecha! — orzekł Robert. — Powinieneś też jaknajlepiej wykorzystać swój krótki pobyt tutaj.

— To się wie! Tylko... tylko czy ty zechcesz być moim przewodnikiem i kompanem w praktycznych studjach nad nocnem życiem tutejszem? Bo jeśli pozostałeś nadal tak cnotliwym kamedułą, jakim byłeś w jesieni roku 1914-go, to...

— Bądź spokojny, zmądrzałem już dawno.

— Brawo! I znasz adres kilku zakazanych lokalików?

— O ile nie kilkuset, to kilkudziesięciu napewno.

— Hip, hip, hurra! A mówiłem, że z ciebie będą ludzie!

— Możemy też zabawić się tutaj, jeśli wolisz. W naszej kamienicy mieszka kilka wojennych pielęgniarek, które mają tak dobre serca, że nikomu niczego nie potrafią odmówić.

— Świetnie! Przyprowadź je zaraz.

— Eeee, któraż to godzina? Dopiero siódma! — stwierdził na zegarku. — Zatem pójdziemy najpierw coś przegryźć i zaopatrzyć się w trunki na dzisiejszą zabawę.

— Chodźmy!

Za przykładem gościa Robert ubrał się również w płaszcz zimowy, gdyż zanosiło się na mroźną noc. Gdy zaczął szukać rękawiczek, zgasło światło.

— A to co?

— Zwyczajna rzecz, — odparł Wilkins, świecąc sobie latarką kieszonkową, — atak lotniczy na miasto, lub znowu fałszywy alarm.

— Dépêche-toi donc! (Pospiesz się!) — zabrzmiało całkiem wyraźnie za cienką ścianką. — Vite, vite, chéri! — przynaglał wciąż kobiecy głosik.

(Ciąg dalszy nastąpi).



W MAŁYM MIASTECZKU

Pikutów. Pan Rycynowicz, aptekarz, biada na podłe czasy i zastój w interesie.

— Jakto, czy ludzie w Pikutowie nie chorują? — pyta przejezdny.

— Naturalnie, że chorują. Ale pogniewałem się z miasteczkowym lekarzem i ten drań ordynuje wszystkim chorym jarzynki, mleko i świeże powietrze.

MA RACJĘ



— Wiesz, żoneczko, może lepiej pozwolisz naszej Marysi, aby przyjmowała strażaka w kuchni... Już po raz trzeci wydarzył się pożar w kuchni.

(„Marc Aurello", Rzym)

NOWOBOGACKI PRZED FORTEPIANEM

— Wiesz, papciu, do czego służą czarne klawisze?

— Oczywiście, że wiem. Do grania marszów żałobnych!

STARE MAŁŻEŃSTWO

— Powiedz, staruszku, gdybyśmy byli młodzi, czy chciałbyś znowu wziąć mnie za żonę?

— Ależ, moja droga, jest nam dobrze i przytulnie, pocóż mielibyśmy się znowu kłócić?

(„Le Rire")

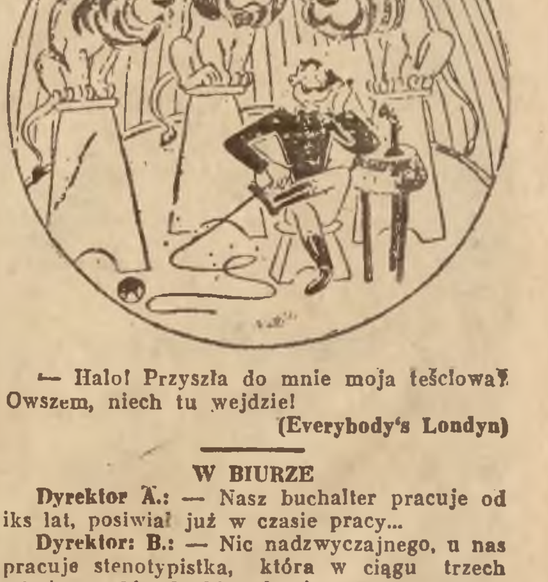
KTO MA RACJĘ?

On: — Gdybyś umiała gotować, oszczędzilibyśmy dużo pieniędzy!

Ona: — A gdybyś ty umiał oszczędzać, moglibyśmy mieć kucharkę!

(„Le Rire")

ZABEZPIECZYŁ SIĘ



— Halo! Przyszła do mnie moja teściowa! Owszem, niech tu wejdzie!

(Everybody's Londyn)

W BIURZE

Dyrektor A.: — Nasz buchalter pracuje od iks lat, posiwiał już w czasie pracy...

Dyrektor B.: — Nic nadzwyczajnego, u nas pracuje stenotypistka, która w ciągu trzech miesięcy z blondynki stała się szatynką, a wreszcie rudą!

(„Le Rire")

EKONOMIA

Do wsi przyjeżdża Pomeranc, agent wielkiej firmy i zasięga fachowych rad u miejscowego lichciarza:

— Czy w tej okolicy, ludzie mają dostateczną siłę kupna?

— Uj, siłę kupna to oni mają wszyscy, tylko nie mają siły do płacenia.

PRZYJACIÓŁKI

— Jerzy twierdzi, że schrupałby mnie z ochotą.

— O tak, on zawsze lubił proste potrawy!

(„Le Rire")

Z ruchu ludowego

Zjazd ludowców w Brzesku

W dniu 17 zm. odbył się doroczny zjazd członków Stronnictwa Ludowego, w sali „Sokoła" *w Brzesku*, na który przybyło z górą 500 członków, tj. prezesów kół ludowych, członków zarządów, oraz delegatów z całego powiatu brzeskiego.

Na zjazd przybył prezes Zarządu Okr. w Krakowie *Brunon Gruszka*.

Sprawozdanie z czynności za rok 1936 złożył prezes Zarządu powiatowego, dr. *Jakub Witek*, który podkreślił że rok 1936, w stosunku do lat poprzednich przybrał duży rozmiar w pracach organizacyjnych, czego dowodem jest *powstanie w powiecie brzeskim 87 kół, które wykupiły około 2.600 legitymacyj, sztandarów poświęcono 16 — tak, że ilość sztandarów w powiecie brzeskim wynosi 52*, oprócz sztandarów przygotowywanych, a dotychczas nie poświęconych.

Po wyczerpującej dyskusji nad sprawozdaniem dr. Witka, przewodniczący komisji rewizyjnej, w dłuższym przemówieniu — postawił wniosek o udzielenie absolutorium Zarządowi Powiatowemu za rok 1936, co zebrani jednomyślnie uchwalili.

Po udzieleniu absolutorium i wybraniu komisji-matki, *wygłosił obszerny referat o położeniu politycznym i gospodarczym prezes Zarządu Okręgowego, Brunon Gruszka.* — Przemówienie jego zostało nagrodzone rzęsistymi oklaskami.

Przed przystąpieniem do wyboru prezesa i członków Zarządu, na wniosek dr. Jakuba Witka uchwalono wybrać, jako *honorowych prezesów Zarządu Powiatowego w Brzesku: prezesa — Wincentego Witosa, dr. Władysława Kiernika, Kazimierza Bagińskiego, oraz Józefa Mączkę*, co jednomyślnie uchwalono wśród burzy oklasków i entuzjastycznych okrzyków.

Na propozycję komisji-matki, składającej się z jedenastu członków, *jednomyślnie prezesem Zarządu Powiatowego* na rok 1937 został wybrany *dr. Jakub Witek, adwokat w Brzesku, dotychczasowy prezes Zarządu.*

Dokonano wyboru pełnego Zarządu powiatowego S. L., komisji rewizyjnej, sądu partyjnego, sekcji kobiet i sekcji gospodarczej.

Następnie uchwalono jednomyślnie rezolucję w odpowiedzi na deklarację płk. Koca tej treści, że powiat brzeski stoi ściśle na stanowisku programu Stronnictwa Ludowego, na stanowisku uchwał kongresu, oraz rezolucyj uchwalonych w Nowosielcach.

Jednomyślnie uchwalono wniosek prezesa dr. Witka, dotyczący więźniów brzeskich, przebywających za granicą, zapewniając ich o niezłomnym wytrwaniu w pracy i w walce o ideę ludową,

Władysław Karcz — sekretarz.

Zebranie prezesów S. L. we Lwowie

W dniu 20 marca odbyła się we Lwowie w sekretariacie Stronnictwa Ludowego *konferencja prezesów Zarządów Powiatowych Małopolski Wschodniej*. Przewodniczył *ks. J. Panaś*, sekretarzował Sokalski Wojciech. Aktualny referat polityczny i organizacyjny wygłosił *prezes Zarządu Okręgowego S. L. Bruno Gruszka*. Poszczególni delegaci omówili plan pracy organizacyjnej na najbliższy okres i zdecydowanie przeciwstawili się robocie twórcy nowego obozu.

Na zjeździe reprezentowanych było 20 powiatów. *WS.*

Walny zjazd powiatowy we Lwowie

W niedzielę, dnia 21 marca odbył się we *Lwowie walny zjazd powiatowy członków Stronnictwa Ludowego* pod przewodnictwem *inż. Bryla Jana*. Na zjeździe ob. *Lutyk Leon* zdał sprawozdanie z przebiegu Kongresu. *Ks. pułk. J. Panaś* wygłosił referat gospodarczy, mówiąc o doniosłym znaczeniu Komisyj Gospodarczych, zaś ob. *Milkowski Stanisław* omówił dziedzinę spółdzielczości. Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja.

Omówiono plan pracy organizacyjnej, oraz wybrano komisję gospodarczą w następujących osobach: dr. Tabisz Stanisław, Markowski Tomasz, Dudek Kazimierz, Cepuch Marian, Musur Józef.

Zjazd wypowiedział sie przeciwko deklaracji kocowskiej *ws.*

Powiat Kopyczyńce

Praca organizacyjna w powiecie *kopyczynieckim* rozwija się w przyspieszonym tempie. Chłopi zrozumieli, że jedyną organizacją, która walczy o ich prawa i polepszenie bytu jest Stronnictwo Ludowe. Apostołowie *sanacyjni są pędzeni ze wsi, chłopi na żadne nowe deklaracje p. Koca nabrać się nie dadzą.* Dowodem tego są nowopowstałe koła Str. Lud. w *Czarnołozach, Tłusteńkim, Emilówce, Oryszkowcach, Żabińcach, Hadynkowcach, Teklówce i Kopyczyńce-Hetmańska.* Wierzymy, że w krótkim czasie nasz cały powiat stanie pod zielonym sztandarem Stronnictwa Ludowego.

Kurs polityczno-społeczny

POWIAT ZŁOCZÓW. Onegdaj odbył się w **Różowoli** jednodniowy kurs społeczno-polityczny. Otworzył i omówił znaczenie kursu miejscowy prezes Stronnictwa Ludowego **Pasierb Józef.** Referowali: prezes Zarządu Powiatowego **Julian Wróbel** i student filozofii U. J. K. **Załęski Bronisław.** Po referatach wywiązała się dyskusja, w której głos zabierali **Czemerda Michał, Pasierb Cyprian, Pasierb Józef, Ciupak Stanisław i Kuc Józef.** W kursie brało udział 50-ciu uczestników z Różowoli i sąsiedniej wsi Bortkowa.

Ludowcy Wojew. Tarnopolskiego

święcą uroczystość racławicką w najbliższą niedzielę dnia 11 kwietnia 1937 r. w Tarnopolu

PROGRAM:

1. Godzina 9 przedp. zbiórka na boisku Sokoła, 2. godz. 10 przedp. wymarsz do kościoła parafialnego, 3. godz. 10.30 przedp. uroczysta msza z okolicznościowym kazaniem, 4. godz. 12 — defilada przed pomnikiem Mickiewicza, 5. godz. 12.30 — akademia na boisku „Sokoła".

CHŁOPI!

Przybądźcie jak najliczniej uczcić pamięć Naczelnika w sukmanie, Tadeusza Kościuszki, bohatera chłopa Głowackiego i Racławickich Kosynierów.

Komitet wojewódzki Str. Lud.

PORADNIK PRAWNICZY

Ważne orzeczenie Najw. Trybunału Admin.

dotyczące płatników podatkowych

Niejeden z płatników podatkowych doświadczył na sobie głęboko zakorzenionej i rozpowszechnionej praktyki organów egzekucyjnych, polegającej na **ściąganiu kosztów egzekucyjnych nawet wtedy, gdy były dowody, że zaległość podatkowa nie istniała.** Miało to miejsce w tych nierzadkich przypadkach pomyłek w księgowaniu, w których organa wszczynały egzekucję bez podstawy prawnej, tj. w chwili, w której dłużnik mógł się wykazać posiadaniem pokwitowania na uiszczenie podatków.

Jeszcze częściej objawiało się niezgodne ze stanem prawnym stanowisko władz w zakresie obciążania płatników kosztami egzekucyjnymi, w tych licznych wypadkach, w których przeciw podatnikowi wdrożono egzekucję, ponieważ płatnik zwlekał z zapłatą dlatego, że obciążono go nieprawnie obowiązkiem podatkowym i że przeciw wymiarowi wniósł odwołanie.

Otóż mimo uchylenia wymiaru na skutek odwołania, władze nie umarzały kosztów egzekucycjnych. Dopatrywały się one uzasadnienia takiego stanowiska w zasadzie prawnej, przyjętej w naszym ustawodawstwie, mianowicie, że **„odwołanie nie wstrzymuje obowiązku uiszczenia podatku".** Z tej zasady wysnuwały władze wniosek, że wymierzony w I instancji podatek, względnie związana z nim należność uboczna (egzekucyjna), staje się definitywną „należnością" i musi być przez płatnika bez względu na wynik postępowania odwoławczego uiszczony.

Obecnie wyjaśnia tę **sprawę definitywnie — i to na korzyść tezy, bronionej przez płatników, wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia** 10. 2. 1937 r. (l. rej. 9858/34). Zasada prawna przez powyższy Sąd ogłoszona brzmi:

> „Umorzenie należności podatkowej z tytułu braku obowiązku podatkowego obejmuje z **samego prawa wszystkie należności uboczne, związane z tą należnością".**

Skoro zatem uchylenie wymiaru i zwolnienie płatnika od obowiązku podatkowego stwierdza, że płatnik ten nie jest w danym roku odnośnie danego podatku „zobowiązanym", i że z tego tytułu **Skarbowi od niego nie przypadała ani nie przypada żadna „należność", ustaje tym samym prawo władzy egzekucyjnej do pobrania, wzgl. zatrzymania pobranych kosztów egzekucyjnych.**

Art. 125 Ordynacji Podatkowej stanowi, że sumy, nadmiernie lub nienależnie wpłacone w podatkach, dodatkach, odsetkach od zaległości, grzywnach i **kosztach egzekucyjnych,** powinny być zaliczone na poczet innych płatnych należności płatnika, a w ich braku — zwrócone gotówką. Nadpłaty oprocentowuje się w stosunku 4 od sta rocznie.

Ponieważ przepisy Ordynacji Podatkowej nie ograniczają w czasie prawa dochodzenia roszczeń o zwrot niesłusznie pobranych należności z tytułu niesłusznie pobranych kosztów egzekucji, przeto istnieje **prawna możność upomnienia się w każdym czasie o zwrot gotówkowy lub o zaliczenie na poczet bieżących podatków kosztów egzekucyjnych nieprawnie pobranych.** Pisemne wnioski o zwrot **wolne są od opłaty stemplowej** po myśli art. 142 l. 7 ustawy stemplowej.

Oficjalny komunikat o wypłacie kuponów

od 6 proc. pożyczki dolarowej z 1920 r.

W lipcu 1936 r. rząd polski, ze względu na duży odpływ złota z Banku Polskiego zmuszony był zawiesić obsługę pożyczek dolarowych, emitowanych za granicą, a więc m. in. i 6 proc. pożyczki dolarowej z 1920 r.

Na skutek zgody agenta płatniczego 6 proc. pożyczki dolarowej z 1920 r. posiadacze tej pożyczki, zamieszkujący w Polsce, mogli jeszcze w okresie pertraktacyj o obsługę pożyczek dolarowych inkasować kupony płatne w dniu 1 października 1936 r. w złotych według bieżącego kursu dolara, t. zn. np. za kupon nominalnej wartości dolarów 3 (półroczny kupon od 100-dolarowej obligacji) posiadacze polscy otrzymali około zł. 15,90 (zależnie od kursu dolara w dniu wypłaty).

Po zakończeniu pertraktacyj, przeprowadzonych w Nowym Jorku przez Min. Skarbu z przedstawicielami wierzycieli i bankami, dokonywującymi wypłatę kuponów (agenci fiskalni i płatniczy), rząd polski złożył ofertę, na której podstawie wszyscy posiadacze, którzy zamieszkują i posiadają obligacje za granicą, jak również i tacy, którzy zamieszkują i posiadają obligacje w kraju, mogą otrzymać w gotówce 35 proc. wartości nominalnej kuponu.

Posiadacze 6 proc. pożyczki dolarowej z 1920 roku, zamieszkujący w Polsce, mogą na zasadzie tej oferty za kupon, płatny w dn. 1 kwietnia 1937 r. i opiewający np. na dolarów 3 (półroczny kupon od 100-dolarowej obligacji) otrzymać w złotych około 5,55, zamiast dotychczas otrzymywanych około zł. 15,90.

W końcu marca Sejm i Senat uchwaliły ustawę, upoważniającą ministra skarbu do przeprowadzenia wymiany papierów emisyjnych, gwarantowanych przez skarb państwa, wypuszczonych w walutach obcych, na 4 i pół proc. pożyczkę wewnętrzną w złotych.

Posiadacz np. studolarowej obligacji 6 proc. pożyczki dolarowej z r. 1920, będzie mógł wymienić ją na nową 4 i pół proc. obligację pożyczki wewnętrznej wartości nominalnej zł. 600. Posiadacz takiej nowej obligacji wartości nominalnej zł. 600 (uzyskanej z wymiany studolarowej obligacji 6-procentowej pożyczki 1920 r.) otrzyma za kupon od tej obligacji, płatny w październiku r. 1937, zł. 13,50 zamiast około zł. 15,90, które otrzymywał dotychczas za półroczny kupon trzydolarowy od 6-procentowej pożyczki 1920 roku.

W ten sposób wypłata kuponów półrocznych na równi z posiadaczami zagranicznymi w obniżonej wysokości (za kupon np. 3-dolarowy zł. 5,55) ograniczyć się może dla posiadacza krajowego, jeśli skorzysta z konwersji do jednego tylko kuponu, tj. płatnego w dniu 1 kwietnia 1937 r.

Posiadacze kuponów 6-procentowej pożyczki dolarowej z r. 1920, płatnych 1 kwietnia 1937 r., którzy nie zechcą inkasować zł. 5,55, mają prawo, w myśl wyżej wspomnianej oferty rządu polskiego, do otrzymania w zamian za kupon dwudziestoletnich bonów skarbu państwa, oprocentowanych na 3 od sta rocznie w wysokości, stanowiącej równowartość w złotych pełnej wartości nominalnej kuponu. Dla kuponu np. 3-dolarowego zostanie wydany 3-procentowy bon skarbu państwa wartości nominalnej około zł. 15,90.

Warunki emisji 3-procentowych bonów skarbu państwa i szczegóły wymiany kuponów od pożyczek dolarowych na te bony zostaną podane do wiadomości publicznej w osobnym ogłoszeniu.

Katastrofa lotnicza pod Poznaniem

Dwuch pilotów poniosło śmierć

W środę, w godzinach południowych wydarzyła się w Poznaniu straszna katastrofa lotnicza, która pociągnęła za sobą śmierć dwóch młodych oficerów. Wylecieli oni w godzinach porannych na codzienny lot ćwiczebny na samolotach pościgowych PZL. Loty ćwiczebne odbywały się nad Ławicą i przyległą wsią Wysogotowem.

Na wysokości około 500 mtr. samoloty zderzyły się i poczęły gwałtownie spadać. Wysiłki pilotów aby odzyskać równowagę były daremne. Jeden z samolotów spadając stracił skrzydło. Obydwa aparaty spadły na pola wsi Wysogotowa i rozbiły się doszczętnie. Piloci ponieśli śmierć na miejscu. Przybyli na miejsce wypadku okoliczni mieszkańcy oraz koledzy zmarłych nie mogli rozpoznać zwłok, gdyż były one okropnie zmasakrowane i częściowo spalone. Ustalono, że zginęli śmiercią lotniczą dwaj wytrawni piloci Andrzej Pilewicz i por. Sadowski.

Wypadek wywołał przygnębienie w społeczeństwie poznańskim. Przyczynę katastrofy ustali śledztwo prowadzone przez komisję sądowo wojskową.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

BACZNOŚĆ JAROSŁAWSKIE!

W piątek, dnia 9-go kwietnia 1937 r. o godzinie 10 przed południem w Jarosławiu, odbędzie się Zjazd Powiatowy delegatów Stronnictwa Ludowego, na który przybędzie prezes okręgu b. poseł Gruszka.

Pow. Zarząd Stron. Ludowego.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W CHRZANOWSKIEM.

Dnia 11 kwietnia 1937 r. o godzinie 10, odbędzie się **poświęcenie sztandaru Koła Stron. Ludowego w Libiążu,** powiat Chrzanów, na które zapraszamy wszystkie Koła ludowe powiatu chrzanowskiego i okolic Oświęcimia.

Za Zarząd Koła w Libiążu
Andrzej Kula.

WAŻNE DLA LUDOWCÓW W POWIECIE RUDKI.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia br. po sumie, odbędzie się **w Rudkach na Rynku — wielki wiec ludowy z udziałem ks. pułkownika Panasia, dra Targowskiego, Pasickiego i innych.** Po wiecu na zebraniu organizacyjnym nastąpi **wybór Zarządu powiatowego S. L.** Przybycie wszystkich chłopów z powiatu jest konieczne.

Zarząd pow. S. L.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Andrzej Mrugała, pow. Nowy Targ. — Prenumeratę otrzymaliśmy, załatwione. Pieczęć można zamówić przez naszą administrację. Kosztuje 2.50 zł., przesyłka poczt. 50 gr. Sztandar można gotowy zamówić w firmie Kopaczyński, która ogłasza się w „Piaście", lub kupić materiał i zrobić. Cena około 1.80 zł. Firma poda dokładne warunki.

WP. Kazimierz Widota, Haczów. — Podajemy adres: Jan Madejczyk, Wróblowa, op. Kołaczyce. Drugi adres mógłby podać sekretariat w Warszawie, albowiem adresat tam zamieszkuje.

WP. Ciołek Kazimierz, pow. Ropczyce. — Na Łotwę mogą wyjeżdżać za pracą tylko robotnicy z powiatów pogranicznych z Łotwą, a więc szkoda Panu zabiegać o wyjazd. Książka wysłana.

WP. Jan Kolb, pow. Mielec. — Zapytania w sprawie nabycia maszyny do wyrobu dachówek skierowaliśmy do Syndykatu Spółdzielni Roln., który poda dokładne informacje.

P. T. Koło Ludowe w Błażowej, pow. Rzeszów. — Książkę „Szczepy meldunków" można zamówić w księgarni Gebethnera w Krakowie, **Rynek Główny. Cena 13 zł.**



Z walk na froncie Guadalajara. Działa powstańcze na pozycji.

Rozwiązanie organizacyj akademickich w Warszawie

PAT donosi:

W związku z zajściami, które zmusiły rektorów uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, Politechniki Warszawskiej i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego do ponownego zawieszenia wykładów i ćwiczeń, **Minister W. R. i O. P. na podstawie rozporządzenia z dnia 30 kwietnia 1933 r. o stowarzyszeniach akademickich rozwiązał w tych szkołach stowarzyszenia, których działalność ma charakter polityczny, niedopuszczalny w myśl ustawy o szkołach akademickich. Są to mianowicie: Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Radykalnej, Młodzież Wszechpolska, Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej i Legion Młodych.**

Nadto wobec znanych powszechnie wypadków ostatnich **na terenie Wilna zostały w Uniwersytecie Stefana Batorego rozwiązane stowarzyszenia: Młodzież Wszechpolska i korporacja „Polesia“.**

Równocześnie pan minister zawiesił działalność samopomocowych stowarzyszeń w uniwersytecie Józefa Piłsudskiego, Politechnice Warszawskiej i Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, ponieważ stały się one terenem niedopuszczalnych rozgrywek o podłożu politycznym.

Poza tym minister polecił rektorom upomnieć wszystkie inne stowarzyszenia akademickie o konieczności ścisłego i bezwzględnego przestrzegania obowiązujących przepisów, w razie zaś ich przekroczenia — stosować bezzwłocznie sankcje, przewidziane w rozporządzeniu o stowarzyszeniach i zawiadomić ministerstwo.

Mimo zawieszenia działalności stowarzyszeń samopomocowych w Warszawie ogół młodzieży niezamożnej nie dozna uszczerbku w świadczeniach, otrzymywanych za ich pośrednictwem, ponieważ zostaną wydane zarządzenia, mające na celu zabezpieczenie majątku tych stowarzyszeń oraz zapewnienie normalnego funkcjonowania podstawowych agend pomocy żywnościowej, mieszkaniowej, zdrowotnej w akademickich kuchniach, domach, ogniskach, ambulatoriach i t. p.

O zastosowaniu supertomasyny azotniakowanej

Od kilku już lat rolnictwo posiada do dyspozycji kombinowany nawóz fosforowo - azotowy **supertomasynę azotniakowaną.** Jest to nawóz szczególniej wygodny w użyciu dla gospodarstw drobniejszych, gdyż zaspokaja jednocześnie dwie najważniejsze potrzeby pokarmowe rośliny: dostarcza jej azotu i fosforu. W tych więc gospodarstwach, w których ze względu na ich niewielki obszar obsiewu kupuje się tylko nieduże ilości nawozów sztucznych, jest to nawóz bardzo wygodny w użyciu i w bardzo licznych wypadkach można nim zastąpić oddzielne nawożenie azotowe, a oddzielne fosforowe. Ma to miejsce na wiosnę przede wszystskim w uprawie zbóż jarych, okopowych i pastewnych. Uprawiając jęczmień lub pszenicę jarą dajemy 250 — 300 kg. supertomasyny azotniakowanej. Owies, który jest bardziej „żarłoczny“, potrzebuje nawożenia cokolwiek silniejszego, zwłaszcza gdy przychodzi — jak to ma miejsce najczęściej w naszych gospodarstwach małorolnych — po roślinach zbożowych, w tym wypadku 300 kg. supertomasyny azotniakowanej na hektar przed siewem nie bywa za wiele, a opłaca się to bardzo dobrze. Buraki pastewne są roślinami bardzo wymagającymi pod względem zasobności gleby, tak samo jak i cukrowe. Nawożąc te rośliny, najlepiej dać pod nie w stosunku na hektar 300 — 400 kg. supertomasyny azotniakowanej, a następnie już pogłównie uzupełnić po przerywce ilość azotu dawką 100 — 150 kg. saletry wapniowej na hektar. Podobne wymagania mają i inne rośliny okopowo - pastewne i w taki więc mniej więcej sam sposób należy je zasilać. Jeżeli chodzi o rośliny pastewne zielone, to supertomasyna azotnikowana nadaje się doskonale do nawożenia kukurydzy i końskiego zębu. O ile siewane są one na oborniku, to użycie supertomasyny azotniakowanej zaleca się głównie na ziemiach lekkich, w tym wypadku trzeba jej wysiać około 250 kg. na hektar. O ile jednak siewamy te rośliny bez uprzedniego wygnojenia, to supertomasynę azotniakowaną można z powodzeniem zastosować zarówno na ziemiach lekkich jak cięższych, a nawet i bardzo ciężkich. W takich wypadkach wysiewa się jej około 300 kg. na hektar.

Jak widzimy, supertomasyna azotniakowana może mieć duże zastosowanie w okresie siewów wiosennych. A teraz jeszcze parę słów o rozsiewie supertomasyny azotniakowanej. Nawóz ten wysiewa się z reguły przed siewem ziarna. Najlepszy sposób wysiewu polega na rozsypaniu supertomasyny azotniakowanej przed obroną przedsiewną i przykrycie jej, i wymieszanie z ziemią w czasie bronowania pola przed zasiewem. Supertomasyna azotniakowana nie jest niczym innym, jak tylko fabryczną mieszanką azotniaku i supertomasyny, przy czym stosunek tych dwóch składników jest tak dobrany, że w 100 kg. supertomasyny azotniakowanej znajduje się 9 kg. azotu i 12 kwasu fosforowego, gdyż jak to wykazała praktyka, jest to najkorzystniejszy stosunek azotu do fosforu w nawożeniu roślin. Dokładne zaś wymieszanie fabryczne sprzyja równemu rozsiewowi obydwu tych składników w ziemi.

Od Wydawnictwa

Z numerem dzisiejszym zmuszeni jesteśmy wstrzymać dalszą wysyłkę pisma tym wszystkim, którzy mimo kilkakrotnych wezwań nie odnowili prenumeraty na dalszy kwartał.

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy dla wszystkich naszych prenumeratorów czeki PKO i prosimy wpłacić przedpłatę na II kwartał br. Tych wszystkich, którzy prenumeratę mają opłaconą, bardzo prosimy, by otrzymanych przekazów nie niszczyli, lecz podali je sąsiadom z zachętą do zaprenumerowania naszego pisma.

REKLAMACJE POCZTOWE.

Kto nie otrzymał należnego mu numeru — winien w pierwszym rzędzie udać się do urzędu pocztowego i tu zażądać sprawdzenia, czy jego nazwisko znajduje się na liście prenumeratorów czy też nie. O ile nazwisko reklamującego znajduje się na wykazie pocztowym, tj. na „Karcie Prenumeraty“ — to należy się bezwzględnie domagać od urzędu pocztowego wydania gazety. Jeśli natomiast na wykazie nazwisko reklamującego nie figuruje — winien wnieść reklamację do Administracji „Piasta“.

Jeszcze raz podkreślamy, że przed wniesieniem reklamacji należy przede wszystkim sprawdzić w urzędzie pocztowym, czy nazwisko reklamującego znajduje się w „Karcie Prenumeraty“, czy też nie.

Administracja.



TO LEPSZE

Kurt Krawutschke stanął przed sądem w Berlinie pod zarzutem popełnienia zdrady małżeńskiej.

Wobec przyznania się oskarżonego do winy, sąd skazał go na dziesięć lat więzienia, mimo absolutnego braku dowodów.

— Dlaczego pan się przyznał — woła zdumiony adwokat — choć niewątpliwie jest pan niewinny?!

— Warto było — odpowiada Kurt. — Niech pan tylko pomyśli, panie mecenasie, dziesięć lat spokoju od mojej Hildy!

MAŁŻEŃSTWO

Dlaczego rozwiodła się pani z mężem?

— Miałam już dosyć tej samotności!

CUDA TECHNIKI

Ożywiona dyskusja w pokoju dziecinnym:

— A nie wierzę — woła sześcioletnia Krysia, — że na Wielkanoc zajączki znoszą kolorowe jajka!...

ZGODLIWY MĄŻ

Żona: — Nie zapominaj, że tylko mnie zawdzięczasz to, czym jesteś!...

Mąż: — Tak, to prawda, ale ja ci z tego powodu nie robię wyrzutów.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . 3 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł.

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł,
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu.

Wychodzi raz w tygodniu.